Nr. 210. — **Rocznik XXIV**

Piątek, 13 września 1895.

Kuryer Poznański
wycnodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 września.

Z bieżącéj chwili.

Jednym z głównych punktów memoryału przedłożonego w maju W. Porcie przez ambasadorów mocarstw podpisanych na traktaeie berlińskim, było, jak wiadomo, żądanie powołania do życia komisyi mającéj czuwać nad przeprowadzeniem koniecznych reform w Armenii i utworzeniem w Carogrodzie t. zw. komitetu nieustającego. Wedle propozycyi ambasadorów przewodniczący komisyi nadzorującéj miał być mianowany przez sułtana, zatwierdzony wszakże przez mocarstwa, a głównem jego zadaniem miało być czuwanie nad szybkiem i sumiennem przeprowadzeniem reform, wydawanie w téj mierze odpowiednich instrukcyi gubernatorom i odbieranie od nich regularnych raportów. Przewodniczącemu miało być dodanych do pomocy dwóch wiceprezesów, z których jeden powinien być wyznania chrześciańskiego. Na czele komitetu nieustającego, czyli komisyi kontrolującéj w Carogrodzie chciał mieć memoryał jednego z wyższych cywilnych lub wojskowych dostojników otomańskich, przyczem żądał, aby komitet ten składał się z 6 członków, z których najmniéj 3 musiałoby być chrześcianami. Do zakresu działania tego komitetu miało należeć badanie ewentualnych nieprawidłowości w administracyi, przyjmowanie podań i zażaleń i ich rozpatrywanie. Według propozycyi memoryału, ambasadorom miało przysługiwać prawo bezpośredniego komunikowania się z tym komitetem za pomocą drogomanów (tłomaczy). Po długich targach i pertraktacyach W. Porta widząc się coraz silniéj naciskaną ze strony Anglii a także Rosyi i Francyi, które zobowiązały się z góry do solidarnego działania z W. Brytanią zgodziła się ostatecznie — jak już o tem wiadomo — na przyjęcie wyżéj nakreślonego projektu memoryału, czem wytworzyła podstawę do dalszych rokowań w ramach przyjaznego porozumienia. Obejmą one inne liczne punkta memoryału, mianowicie odnoszące się do samych reform i ich zakresu terytoryalnego, daléj amnestyi emigrantów, odszkodowania osób zrujnowanych napadami koczowniczych Kurdów i grabieżą wojska, rewizyi więzień, dokładnego zbadania toczących się procesów a wreszcie zabezpieczenia przywilejów ludności armeńskiéj.

Nie podoba się Rosyanom, że cała prasa europejska, z wyjątkiem francuzkiéj, wyraziła zdziwienie z powodu carskiego podarku, przesłanego księciu Czarnogóry, a składającego się, jak wiadomo, z 30 000 karabinów, 15 milionów nabojów, dział i tym podobnych przyrządów wojennych. „Mosk. Wied.“ piszą w tym względzie, że „Rosya jest państwem niezależnem może więc niezależnemu księstwu czarnogórskiemu podarować co chce. nawet nie 30,000, ale 300,000 karabinów. Książę Czarnogóry i jego poddani byli po wszystkie czasy oddanymi przyjaciołmi Rosyi w zupełnem przeciwieństwie do innych „słowiańskich braci“, nic więc dziwnego, Rosya uczyniła zadość prośbie księcia o pomoc przy zbrojeniu jego armii. Ale Rosyi postępowanie mierzy prasa zagraniczna inną miarą. Gdy Rosya toczyła wojnę z Turcyą, nie dziwiono się, że Anglicy, Niemcy i Austryacy dostarczali Turkom broni i że mianowicie austryaccy Polacy w wielkiéj liczbie wstępowali do tureckiéj armii. Obecnie zaś prasa europejska uważa podarek cara za groźbę wojenną.“ Naturalnie „Mosk. Wied.“ nie rozróżniają tego, iż inna rzecz dostawianie broni przez przemysłowców podczas wojny, a podarek karabinowy podczas pokój, przesłany Czarnogórze przez panującego wielkiego mocarstwa. Ale nie ma o co się spierać, czarnogórski bowiem książe raczył uspokoić Europę, oświadczając, że nie myśli o „zdobyczach wojennych“.

Po przemówieniu *prezesa ministrów węgierskich* Banffego w Szilagy-Somlyo, o którem wczoraj wspomnieliśmy, odbył się bankiet. Banfy wzniósł toast na cześć cesarza, zaznaczając pomiędzy innemi, że ugoda z r. 1867 usunęła wszelkie przeciwieństwa pomiędzy koroną a narodem i że obecnie istnieje we Węgrzech powszechne, szczere, gorące przywiązanie do króla. Prezes ministrów zakończył swój toast życzeniem, aby Bóg pozwolił jak najdłużéj żyć ogólnie kochanemu i czczonemu królowi, który jest troskliwy o dobro i rozkwit ojczyzny. Toast ten przyjęto grzmiącemi okrzykami: Eljen.

Do „Polit. Corr.“ donoszą z Londynu, że według wiadomości, nadeszłych z *Kairu*, gubernator Erytrei, jenerał Baratieri, powracając do Massawy, przybędzie do Egiptu dla odbycia konferencyi z dyplomatycznym ajentem angielskim lordem Cromerem, jakoteż Sirdar Kiczener baszą. Dyplomatyczne koła uważają zjazd ten za ponowną oznakę ścisłego zbliżenia się Anglii i Włoch w zakresie polityki afrykańskiéj, jakoteż za zapowiedź wspólnego działania obu państw w razie zagrożenia ich kolonialnego stanowiska w Afryce. Doniesienia z Kairu zapewniają nadto, że jest rzeczą nieprawdopodobną, aby Menelik zamyślał wykonać nowy atak na posiadłości włoskie. Plan Menelika polega raczéj — jak się zdaje — na tem, aby Włochów, przez przewlekłe utrzymywanie obecnego skrycie nieprzyjacielskiego stanu, niepokoić, a późniéj dopiero przy pomyślnych warunkach, rozpocząć jawną akcyą. W kołach dobrze poinformowanych panuje jednak przekonanie, że jenerał Baratieri pokrzyżuje powyższe rachuby, zadając Ras Mangaszy stanowczy cios, który prawdopodobnie wywoła odpadnięcie od Negusa wszystkich przywódców plemion abisyńskich.

Ostatecznie wiadomo, kto był *sprawcą zamachu w pałacu Rotschilda*. Sprawca ten nazywa się Leon Boutheille i jest synem zmarłego majora w jeneralnym sztabie za czasów komuny. Ma on matkę i dwie siostry, które uczciwie zarabiają na chleb powszedni. Leon był zaś zawsze leniwcem, który co tydzień wyłudzał siostrom kilka franków i grał przy tem rolę męczennika społecznego.

„Mir“ donosi, że przesadzoną jest wiadomość „Swobody“ zofijskiéj, jakoby w Ruszczuku schwycono jakiegoś ajenta rosyjskiego, u którego znaleziono kompromitujące listy. Policya aresztowała wprawdzie pewnego młodzieńca w pobliżu pałacu księcia, atoli wypuściła go na wolność, ponieważ był to uczeń szkoły rolniczéj i nie nosił się z żadnemi zbrodniczemi zamiarami.

Z Petersburga donosi depesza, że u ambasadora niemieckiego ks. Radolińskiego odbyła się wieczorem uczta na cześć kanclerza ks. Hohenlohe, w któréj wzięli udział rosyjski minister spraw zewnętrznych ks. Łobanow, pomocnik jego Szyszkin, austro węgierski ambasador, ks. Lichtenstein, francuzki poseł hr. Vauvineux, włoski Silvestrelli, dyrektor azyatyckiego departamentu hr. Kapuist, marszałek nadworny hr. Benkendorf, poseł bawarski baron Gesser i reprezentanci reszty ministerstw.

Na kongresie rolniczym w Brukseli dowodził delegat belgijski w referacie, że przesilenie agrarne pochodzi głównie z uprzedzenia do srebrnych pieniędzy, i żądał podwójnéj waluty. Delegat duński wyraził w swym referacie to samo zapatrywanie, a zwalczał je delegat Strauss z Antwerpii.

Ojca św. Leona XIII
encyklika o różańcu.

(Dokończenie.)

Ile przyczyn wzmacnia i pomnaża ufność do przemożnéj i nadobrotliwszéj Dziewicy za spełnione już prośby, tem więcéj bodźców powinno zagrzewać gorliwość, z jaką radzimy katolikom modlić się do Niéj Niechże sobie rozważą, jak zaszczytnem i dla nich samych pożytecznem, jak miłem to bez wątpienia będzie dla Najświętszéj Panny. Skoro bowiem uczestniczą w jedności wiary, przeto oświadczają, że znaczenie owego dobrodziejstwa poczytują za wysoką zasługę i że tem sumienniéj będą jéj strzegli.

Także nie mogą oni w doskonalszy sposób okazać swego uczucia braterskiego w obec innowierców, jak gdy im dzielnie pomagają do odzyskania najwyższych i największych ze wszystkich dóbr. Ten objaw chrześciańskiego braterstwa, które po wszystkie czasy Kościoła było silnem, znajdował zwykle najdoskonalszą siłę u Rodzicielki Bożéj, najlepszéj obrończielki pokoju i zgody. Do niéj modlił się św. German z Konstantynopola temi słowy: „Pomnij na chrześcian, którzy są Twymi sługami; wzmocnij wiarę, połącz Kościół jednością.“ I dzisiaj jeszcze brzmi gorąca modlitwa Greków do Niéj: „O Przeczysta, któréj danem jest prosić Swego Syna bez obawy o odmowę, proś Go, o Najświętsza, aby udzielił światu pokoju i tym samym duchem natchnął wszystkie kościoły: a będziemy Cię wielbili wszyscy.“ Tutaj dochodzi jeszcze jedna szczególna przyczyna, dla któréj Marya wysłucha prośby nas, którzy zjednoczeni modlimy się za ludy innowiercze: znakomite zasługi tych ludów, zwłaszcza wschodnich około czci Najśw. Panny. W istocie mają one wiele zasługi około rozszerzania i mnożenia czci Jéj; wśród nich znajdowali się wybitni krzewiciele i obrońcy Jéj godności, znakomici przez zewnętrzną potęgę lub swoje pisma, pochwalni mówcy, odznaczający się głębokością i wdziękiem słowa; cesarzowe, które były ulubienicami Bożemi, ponieważ naśladowały przykład Niepokalanéj Dziewicy i hojnie o Niéj pamiętały; świątynie i bazyliki budowano z królewską okazałością.

Jedno jeszcze chcemy dodać, co w każdym razie należy do rzeczy i dla Najświętszéj Bożéj Rodzicielki szczególniéj jest zaszczytnem. Każdemu wiadomo, że kilka pięknych Jéj obrazów przewieziono w różnych odstępach czasu z Wschodu na Zachód, a zwłaszcza do Włoch. Te nietylko ojcowie przyjęli z największą czcią, lecz i wnuki starają się pobożnie o ich cześć. Serce upatruje w tem wskazówkę i łaskę Najmiłościwszéj Matki. Zdaje się Ona bowiem wskazywać, że wiele obrazów teraz jeszcze istnieje wśród nas, jako świadkowie owych czasów, w których chrześciańska rodzina żyła zgodnie i jako drogocenne pamiątki wspólnego dziedzictwa. Zdają się one wreszcie wskazywać, że Najśw. Panna przez Swoje wyobrażenie Sama wzywa do tego, aby pobożnie pamiętać o tych ludach, które Kościół z całą miłością wzywa do radosnéj jedności we wierze.

W Maryi zatem udzielił nam Bóg skutecznéj opieki dla chrześciańskiéj jedności. Jeżeli nie możemy jéj sobie zasłużyć przez jeden jedyny sposób modlitwy, to sądzimy, że stać się to może najlepiéj i najobficiéj przez urządzenie Różańca. Przy innéj sposobności zaznaczyliśmy, że korzyści z niego nie leżą jedynie w tem, iż chrześcianin znajduje w nim łatwy i pewny środek pomocniczy, by podsycać swoją wiarę i chronić się przed niewiadomością i niebezpieczeństwem błędu, co także wykazuje jasno pochodzenie modlitwy Różańca. Czy to ćwiczenie wiary odbywa się przez odmawianie słowami modlitw, czy też — co jeszcze lepsze — przez ciche rozważanie odnośnych tajemnic, to zawsze jasną jest rzeczą, jak z bliska one odnoszą się do Maryi. Ilekroć bowiem przesuwamy ziarnka Różańca przez palce, zawsze ponawia się wspomnienie wspaniałego dzieła naszego zbawienia i to tak, że niejako jak świadkowie rozważamy pojedynczo wszystkie zdarzenia, w których występowała jako Matka Boża i zarazem jako Matka *nasza*. Doniosłość obydwóch tytułów zaszczytnych i owoc, który dojrzał z Jéj podwójnego urzędu, ukazuje się w jasnem świetle, gdy się patrzy na Maryą jak dzieli radosne, bolesne i chwalebne tajemnice z Swym Synem. W skutek tego płonie serce nasze wdzięczną miłością i postanawia sobie silnie okazać się godnem dzieckiem tak wielkiéj Matki i Jéj dobrodziejstw.

Przez takie częste wierne przypominanie sobie tajemnic wzbudzić się musi w najlepszéj z matek zmiłowanie nad człowiekiem i to jest przyczyną, dla czego modlitwie różańcowéj przypisujemy tak wielkie znaczenie w interesie rozłączonych z nami braci. Przecież tutaj właśnie w pierwszym rzędzie leży znaczenie Jéj duchowego macierzyństwa! Marya bowiem tych, którzy należą do Chrystusa, nie zrodziła inaczéj i nie mogła inaczéj, jak w jednéj wierze i jednéj miłości. „Bo — powiada Apostół — czy Chrystus może być podzielony?“ Musimy wszyscy wspólnie żyć życiem Chrystusa, aby w jednem i tem samem ciele nosić owoce dla Boga. Wszystkich tych zatem, którzy nieszczęśliwym sposobem utracili jedność, musi niejako odrodzić dla Chrystusa ta sama matka, któréj Bóg udzielił nieskończoną płodność w świętem potomstwie. To odpowiada też własnym życzeniom Maryi; chętnie odbiera Ona wieńce modlitw, jakie jéj ofiarujemy i obficie uprosi dla nich dar życiodajnego ducha O! oby nie wahali się pójść za wskazówką litościwéj matki, oby pomni na swoje zbawienie usłuchali łaskawego wezwania! „Moje dzieci, które odradzam na nowo, aby Chrystus przyjął w was postać.“

Przekonani o wielkiem znaczeniu modlitwy różańcowéj, starali się niektórzy z poprzedników Naszych rozszerzać ją gorliwie także na Wschodzie. I tak Eugeniusz IV w konstytucyi *Advesceraspente*, wydanéj w 1439 r., późniéj Innocenty XII i Klemens XI; udzielili oni także z tego powodu zakonowi kaznodziejskiemu różnych daleko sięgających przywilejów. Nie brakło też owoców; na to można złożyć liczne i wymowne świadectwa. Niepomyślne atoli stosunki przez długi czas przeszkadzały postępowi sprawy. Ale teraz właśnie, ogarnęła w owych krajach wielka gorliwość wiele umysłów, co odpowiada również bardzo Naszym życzeniom, jak bardzo spodziewamy się po niéj pomyślnego wpływu na przyszłość. Do tego łączy się radosne zdarzenie, które się zarówno odnosi do krajów Wschodu, jak Zachodu i które zgadza się z Naszemi oczekiwaniami. Mamy na myśli, Czcigodni Bracia, propozycyą, która się pojawiła na kongresie Eucharystycznym w Jerozolimie, aby na cześć Królowéj Różańca św. zbudować w Patras w Achai wspaniałą świątynię niedaleko miejsca, gdzie ongi pod Jéj opieką zabłysnęło imię chrześciańskie. Z radością dowiadujemy się, że kilku z Was już dostarczyło znacznéj kwoty na to przedsięwzięcie i przyrzekło zarazem dopomagać mu aż do wykończenia, i tak można już rozpocząć prace przedwstępne, jakie odpowiadają wielkości zamierzonéj budowy Rozporządziliśmy, aby położenie kamienia węgielnego odbyło się przy uroczystych obrzędach. I tak wzniesie się świątynia w imię chrześciańskiego ludu, jako trwały pomnik wdzięczności, jaką winniśmy naszéj niebieskiéj Orędowniczce i Matce; tam będą się modlili do Niéj wedle łacińskiego i greckiego obrzędu, aby do dawnych dobrodziejstw raczyła dodać nowe, jeszcze obfitsze.

A teraz, Czcigodni Bracia, powracamy do tego, zkąd rozpoczęliśmy. Niechaj wszyscy, pasterze i owieczki, zwłaszcza w nadchodzącym miesiącu, udadzą się z całą ufnością w opiekę Najświętszéj Dziewicy i nie przestają prosić i błagać Jéj: „*Monstra te esse matrem*“, okaż, iż jesteś Matką! Niechaj ona w macierzyńskiéj łaskawości całą swoją rodzinę ochroni od wszelkiego niebezpieczeństwa, zawiedzie do dobrego, zwłaszcza utrwali w jedności. Niechaj łaskawie spojrzy na katolików wśród wszystkich ludów, aby coraz ściśléj zespoleni węzłami miłości, przynosili radośnie i wytrwale zaszczyt religii. Przedewszystkiem atoli niechaj spojrzy na odłączonych od nas braci, wielkie i pełne chwały narody, szlachetne i duchem poczucia chrześciańskiéj powinności przejęte umysły. Odłączonym na Wschodzie niechaj przyniesie korzyść wielka cześć, jaką oddają Jéj, Bożéj Rodzicielce, we własnem wyznaniu, jako téż zasługi, jakie zdobyli sobie ojcowie w tak obfitéj mierze około Jéj chwały. Odłączonym na Zachodzie niechaj przyniesie korzyść dobroczynna opieka, jaką Marya wynagradzała cześć składaną Jéj przez wszystkie stany. Tym wymienionym i wszystkim innym, gdziekolwiek oni się znajdują, niechaj przyniesie korzyść wspólna modlitwa katolików i Nasza modlitwa, którą jest aż do ostatniego tchnienia: *Monstra te esse matrem!* Okaż, iż jesteś matką!

Tymczasem jako zakład łask Bożych i na świadectwo Naszéj życzliwości udzielamy każdemu z Was, Waszemu duchowieństwu i Waszemu ludowi najchętniéj apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra 5 września 1895 roku, w 18 roku Naszego pontyfikatu.

Leon XIII Papież.

„Postęp“ — a ambona.

Z prowincyi, 11 września.

(X. K.) Wczorajsza wycieczka „Postępu“ przeciwko X. kanonikowi Echaustowi z powodu jego kazania o hojności naszych przodków jest koroną niegodziwego działania tego pisma, które pod płaszczykiem antysemityzmu sieje pomiędzy swymi czytelnikami zatrute ziarno socyalistyczne i nie waha się jątrzyć jednéj klasy naszego społeczeństwa przeciwko drugim. Jakto — więc już tak zacny i poważny kapłan, jak X. kanonik Echaust nie jest nawet na ambonie pewien przed inwektywami przemądrzałych pyszałków „Postępu“? Czyż czcigodny X. kanonik powiedział istotnie w swem kazaniu coś takiego, coby obrażało w czemkolwiek uczucia tego ludu, na którego opiekuna tak samozwańczo narzuca się „Postęp“ i jego trabanci i coby choć nie uniewinniało, to przynajmniéj tłomaczło pod pewnym względem wystąpienie „Postępu“? Bynajmniéj — X. kanonik niczego takiego nie powiedział — owszem oddawszy hołd panom, sławił także lud polski wierny i jego przywiązanie do wiary.

Odtąd już żaden kaznodzieja na ambonie nie pewien, czy jego kazanie nie zostanie skrytykowane w „Postępie“, bo w parafii rozmaite są osobistości, a „Postęp“ swem wystąpieniem przeciw X. kanonikowi Echaustowi przerwał tamę i dał niegodziwy przykład, który niejednego słabego w wierze pociągnie.

Zaprawdę — czas największy otworzyć ludowi oczy! Nie obawiajmy się krzyków tego socyalistycznego blatu, jaki przeciwko nam podniesie, ale dołóżmy wszystkich sił i starań, aby ten niebezpieczny chwast wyplenić i wrzucić do pieca na spalenie! Nie z ambony przeciwko „Postępowi“ występujmy, ale prywatnie, w domu i po za domem użyjmy całego wpływu, jaki posiadamy pomiędzy ludem, aby go poinformować dobrze i pouczyć, co to za wilczek niebezpieczny kryje się pod skromną skórką baranią „Postępu“. Nie zrażajmy się, gdy praca nasza nie od razu wyda to, czegośmy się spodziewali. Pracujmy powoli, ale z rozwagą, a osiągniemy cel pożądany. Tam, gdzie „Postęp“ abonowany jest we większéj liczbie, bierzmy go często do ręki i wykazujmy bałamuctwa zawarte w każdym numerze. Niech za przykład posłuży Czempiń, o którego proboszczu „Postęp“ tak zgryźliwie pisał niedawno. Pan Knapowski chwalił się podobno niedawno przed jednym z duchownych, że niebawem zawładnie niepodzielnie Poznaniem, przy czem można było słyszeć jeszcze inne ciekawe historye, znakomicie ilustrujące tego pana. Wdzięczni Wam jesteśmy, że czuwacie i karcicie wszystkie wybryki tych niepoprawnych. Dobrzeby atoli było, gdyby nasz główny organ dla klas średnich, „Wielkopolanin“, zabrał głos w téj sprawie i ostrzegł lud przed uwodzicielem. Nuże przeto Szanowna Redakcyo „Wielkopolanina“, rusz się, choć późno i zrób, co Twoim obowiązkiem.

Przepisów wyjątkowych

nie przestaje domagać się jeszcze pewna część prasy niemieckiéj. Do najgłośniejszych krzykaczy należą bismarckowskie „Hamb. Nachr.“ i „Schl. Ztg“. Pierwsze żądają inicyatywy rządu, bo jeśli po słowach cesarskich nie nastąpi potwierdzenie tychże ze strony rządu, natenczas socyalna demokracya stanie się jeszcze potężniejszą, społeczeństwo obywatelskie zaś zniechęci się więcéj, niż dotychczas. Także „Schl. Ztg“ woła o ogłoszenie stałego programu rządowego, a wtenczas pozyska wiele sił pomocniczych. Radzi ona zarazem ostre wystąpienie przeciw socyalnéj demokracyi na drodze administracyjnéj i surowe ustawodawstwo w państwach pojedyńcych.

Dziwić się doprawdy można, jak po tak smutnych doświadczeniach z ustawą antysocyalistyczną można jeszcze proponować przepisy wyjątkowe. Ludziom, którzy z historyi niczego nie chcą się nauczyć, przydałoby się przestudyować dokładnie rozwój demokracyi socyalnéj w Niemczech w ostatnich 25 latach. Przekonaliby się wtenczas, że właśnie głównie traktowania socyalizmu ze strony organów państwowych zawdzięczać należy, jeżeli socyalna demokracya w Niemczech mogła się rozwinąć w potężne i jednolite stronnictwo i słusznie też mógł dep. Grober przy obradach nad ustawą ku zwalczaniu przewrotu w parlamencie powiedzieć, że socyalna demokracya ma w Niemczech niebywałe szczęście. Zawsze, ilekroć w łonie socyalnéj demokracyi istniejące wielkie przeciwieństwa zaostrzały się w przesilenie, postarano się przez szorstkie, policyjno-kryminalistyczne wmieszanie się zawczasu o to, aby jedność została przywróconą i aby obręcze, otaczające stronnictwo, zacisnęły się silniéj.

Kiedy przy wyborach do parlamentu w 1874 r. oddano 350,000 głosów socyalistycznych i wybrano do parlamentu dziewięciu socyalnych demokratów, podniosła się wielka wrzawa i oświadczono tak jak dzisiaj, że trzeba koniecznie coś uczynić. Uczyniono też coś, ale coś przewrotnego: zaczęto prześladować powszechny związek robotniczy Lassalla, zakazano go nawet, tak iż ówczesny przezes związku Hasenklever, chcąc ocalić organizacyą, przeniósł w czerwcu 1874 r. siedzibę związku z Berlina do Bremy. A kiedy i tutaj nie ustało prześladowanie, stało się to, co stać się musiało: nieprzychylne sobie związki Lassallea i Eisenachski padły sobie w objęcia na zjeździe w Gocie, rozwiązały różne swoje organizacye i stworzyły jednolite, niemieckie stronnictwo ro-

botnicze z programem gotajskim. W 1877 r. zebrała socyalna demokracya 493,288 głosów i wysłała 12 przedstawicieli do parlamentu, z tych 2 pierwszy raz z Berlina.

W następnym roku przyszła ustawa przeciw socyalistom, któréj 12-letnie istnienie można zarazem uważać za historyą bezradności w obec socyalnéj demokracyi. Urzędowe dokumenty wykazują liczne sprzeczności, tak, iż trudno mieć jasne pojęcie, co właściwie zwalczano, czy samą naukę socyalno-demokratyczną, czy tylko socyalistyczne wybryki. Kiedy w 1878 roku po zamachu Hödela przedłożono pierwszą ustawę antysocyalistyczną, żądano jéj na 3 lata, gdyż spodziewano się, że po upływie 3 lat nie będzie już potrzeba takiéj ochrony. Wówczas liczono na to, że po trzech latach zniknie socyalna demokracya, gdy tymczasem Bismarckowi nie wystarczała ta ustawa, tak, iż parlamentowi przedłożył t. zwaną ustawę „kagańcową“, która zamierzała szczególnie posłów socyalistycznych poddać ostrzejszéj dyscyplinie. Bismarck utrzymywał, że nie może rząd ścierpieć, aby w parlamencie głoszono socyalistyczne mowy agitacyjne i szerzono je potem bezkarnie wśród wiejskiéj ludności robotniczéj. Że w roku zeszłym przez ustawę przewrotową położono koniec taktycznym sporom między Beblem a Vollmarem, to przyznała sama prasa socyalistyczna, a w obec sławnego programu agrarnego cieszyć się mogą tylko przywódzcy socyalistyczni, że na zjeździe wrocławskim będą mogli za pomocą widoku nowych przepisów wyjątkowych zaprowadzić znowu zgodę w łonie stronnictwa.

Do zwalczenia socyalnéj demokracyi potrzeba przedewszystkiem skutecznéj reformy socyalnéj, oraz ustaw, zmierzających do wzmocnienia i podniesienia stanu średniego, jak to słusznie zauważa kolońska „Volksztg.“ Trzeba nadto, aby prasa z powodu pojedyńczych wybryków nie popadała w jakieś dzikie wzburzenie, jak gdyby cesarstwo niemieckie miało zaraz runąć z powodu jakiegoś artykułu lub mowy socyalistycznéj. Dawniéj lekceważono socyalną demokracyą, teraz popada się w drugą ostateczność, przeceniając ją i z pewnością przywódzcy socyalistyczni cieszą się z tego przeceniania, które im tylko pomaga w ich robocie przewrotnéj.

Wielkopolska sprotestantyzowana?

Jeżeli położenie Kościoła katolickiego w Niemczech w ogóle pozostawia wiele do życzenia, to dzielnice wschodnie monarchii, które tutaj Wielkopolski jako centralnego ich punktu obejmujemy imieniem, w gorszéj o wiele znajdują się sytuacyi. Zważmy bowiem: na wschód odcięte kordonem od katolickiéj Kongresówki, na zachód oddzielone od Niemiec katolickich szerokim pasem starych protestantyzmu dzierżaw wraz z metropolią protestantyzmu i rozsadnikiem wrogich katolicyzmowi idei — Berlinem. Dzielnica więc nasza położona niby maleńka oaza wśród wielkiéj pustyni racyonalizmu z jednéj, i schizmy wywalającéj wyłom po wyłomie w wspaniałéj ongi twierdzy katolicyzmu na ziemiach od Wisły do Dniepru z drugiéj strony, jest odosobniona zupełnie, skazana wyłącznie na siebie samą i na Opatrzności opiekę. Nie dość atoli na tem: gdy od wschodu wyziewy martwego morza schizmy nie pozwalają nam odświeżyć płuc czystszem powietrzem, z zachodu nie tylko nie patrzą się na nas obojętne Sfinksów oblicza, lecz owszem gwałtowny a zabójczy dmie ku nam „samum“ tamując wprost oddech... Żywioły wrogie Kościołowi od dawna snać upatrują w naszéj dzielnicy niezwykłą atrakcyjną i ekspansywną siłę, gdy nie wahali się oświadczyć, że taran walki kulturnéj w nią właśnie z największą bił siłą, gdy i dziś jeszcze na nią coraz to zajadlejsze przypuszczają szturmy. Naprożno łudzą nas, że łańcuch ustaw i zarządzeń „antypolskich“ przeciwko polskości wyłącznie ukuty; jako Chrystus Pan w każdym grzechu ludzkim własnéj, osobistéj obrazy widział znamiona, tako też Kościół sw. każde podeptanie i nadwerężenie praw Boskich i przyrodzonych na własnym odczuwa organiźmie. Walkę przeciw narodowości u nas poczytywać musi Kościół św. za zwróconą przeciwko sobie, albowiem działacze usiłujący zdławić narodowość, nie tylko nie schylają czoła przed sztandarem Kościoła, lecz przeciwnie niemal zawsze wybitne zajmują miejsca w szeregach zdeklarowanych jego wrogów.

Protestantyzm wojujący nie zadawala się jednak tem, że rząd i inne czynnik usuwają grunt z pod nóg ludności *katolickiéj*, tamują swobodny dopływ soków odżywczych do organizmu ludności *katolickiéj*, przyspieszają pod każdym względem jej degeneracyę, protestantyzm wojujący nie ogranicza się na pośredniéj akcyi agresywnéj, lecz przechodzi do bezpośredniej a wyobrazicielem tejże jest słynny *Związek Gustawa Adolfa*. I potrzeba tylko śledzić pilnie działalność tego spadkobiercy idei szwedzkiego Apostoła protestantyzmu, który w historyi niezbyt pochlebne „podpalacza“ (Mordbrenner!) pozyskał imię, ażeby dostrzedz jak niesłychane uroszczenia są sprężyną jego działalności, jak Towarzystwo to niemieckie, któremu Szwed patronem, usiłuje i umie przejąć się tu i owdzie duchem kosmopolityzmu (kazania polskie w Prusach Zach. miewają jego wysłannicy!), i jak z drugiéj strony bezzmierną zionie nienawiścią przeciwko onéj *„Pologne factieusement catolique“* (słowa dyplomaty *rosyjskiego*).

Oto na chybił trafił otwieramy świeżo wydane kazanie profesora teologii protestanckiéj *Rietschla*, które tenże wygłosił w *Lesznie* na tegorocznem 50 z rzędu święcie Poznańskiego głównego związku Gustawa Adolfa, i w jednem zdaniu odnajdujemy jasno i dobitnie określony cel zaczepnego Związku: „Toć związek Gustawa Adolfa pracuje tak tutaj (tj. w Wielkopolsce) jako gdzieindziéj (uzasadnienie każdéj akcyi zaczepnéj — dość dowcipne!) na obszarze, który po większéj części stracił znowu kościół ewangelicki w skutek straszliwéj kontrreformacyi Jezuitów, sprzymierzonych z *królami Polski*.“ O tym „przymierzu“ „Jezuitów“ z polskością i polskości z „Jezuitami“ nie zapomina związek Gustawa Adolfa nigdy, i zwalczając „Jezuitów“ zwalcza polskość, a wydając wojnę ostatniéj godzi w pierwszych. I w obec rewindykacyjnej natury swéj działalności absolutnie wykluczonem jest, iżby kiedykolwiek dobrowolnie zakopał siekierę wojenną i z „Jezuitami“, albo z polskością pokojowy zapalił cybuch.

Dr. Rietschel pozbawia nas co do tego gruntownie wszelkich złudzeń. Czytając wojownicze to kazanie mimowoli stanął mi w pamięci obraz sfory gończych t. zw. pijawek, które w zajadłości swéj zatapiają swe kły w udach wskazanego im zwierza, że bez cudzéj pomocy nie podobna im już oderwać się i istotnie zaczepne wykonywać obroty. Takoż związek Gustawa Adolfa: robak negacyi i ślepéj nienawiści przeżarł się w nim do szpiku kości, on wierzy, że „Luter podniósł z zawias świat cały i potężny Kościół rzymski“ (strona 3), on głosi (str. 6) dumnie i nielogicznie zarazem, albowiem nie masz wiary bez pokory: Chrześcianin wolny pan wszechrzeczy i niepodległy nikomu we wierze, i chrześcianin usłużny pachołek wszystkich i poddan każdemu w miłości;“ każdemu? p. Rietschel i związek Gustawa Adolfa i cały protestantyzm wojujący wyłącza z swej „miłości“ jedną zwierzchność duchowną, jeżeli jest ona Papieżem i świecką, jeżeli jest polską; przeciwko téj ostatniéj buntuje słuchaczy swoich prawiąc o „dymiących ruinach“ i „Polakach łupiezcach“ (str. 4), a pierwszemu rzuca rękawicę w apostrofie takiéj:

„Ku obronie współwyznawców naszych przeciwko rzymskiéj potędze i chytrości pracuje przecie towarzystwo nasze. Zaprawdę, zapomnieć nie chcemy o dobrem naszem protestanckiem „nie“, zdobytem ongi w Speier przez ojców naszych, i wiemy, że *porozumienie z Kościołem rzymskim nie jest już możliwe*. W naszych czasach, gdy kościół nasz ewangelicki tak na zewnątrz jest słabym i ubogim (?), tak rozdarty i lekceważony w obec dumnéj, wspaniale skończonéj budowli hierarchii rzymskiéj, musimy strzedz się tęsknoty za roztoczeniem potęgi rzymskiéj i kokietować (liebäugeln) tam, gdzie *nie może być żadnéj wspólności*. Rzym posiada coprawda spoistość i siłę w wykończonéj konstytucyi swéj hierarchii, jest on coprawda nieruchomy z swojem stężałem: *Non possumus*, nie jest to atoli ona wewnętrzna tężyzna żywéj wiary, niewzruszonéj ewangelickiéj niezawodności osiągnięcia zbawienia.“ Tę „Heilsgewissheit“ pozostawimy na deser niniejszego artykułu, tutaj przyjrzymy się bliżéj onéj panicznéj obawie pastora przed „wabikami“, które „Rzym“ ma na pogotowiu dla wyznawców „czystéj ewangelii“. Wyznać trzeba, że p. Rietschel zna dosyć dokładnie usposobienie swoich słuchaczy, gdy właśnie zapragnął rozwiać ich „tęsknotę“ za wygrzewaniem się w wspaniałem słońcu „potęgi rzymskiéj“. Butnym zwycięzcom i potomkom zwycięzców z pod Sadowy i Sedanu imponuje oczywiści najwięcéj brutalna siła, a Związek Gustawa Adolfa drży na myśl samą, że Opoka Piotrowa mogłaby się dwoić w oczach zwolenników jego niby kolos spiżowy. Cóżby się bowiem stało, gdyby tak protestanckie Niemcy podążyły śladem synów zdrowego Albionu i po za „wspaniałym gmachem hierarchii rzymskiéj“ dopatrzyły się stokroć świetniejszéj i boskiéj budowli duchowéj?!... Takie odrodzenie się duchowe odrodzonego fizycznie narodu niemieckiego zadałoby cios śmiertelny Związkowi Gustawa Adolfa. Spieszy więc z antidotum, a jakiéj jest ono natury i że natura ta potwierdza powyżéj zarysowaną charakterystykę taktyki wojowniczego protestantyzmu, o tem świadczą skargi, któremi dr. Rietschel usiłuje rozżarzyć dogasający płomyk zapału dla „czystéj ewangelii: „Patrzcie, dla ilu to z niedzieli na niedzielę nie odbywa się nabożeństwo, albo odprawiać je muszą w najnędzniejszych lokalach, gdy katolikom danem jest uczęszczać do swoich licznych *świetnych świątyń* z ich *olśniewającemi nabożeństwami*.“ Dr. Rietschel snać zazdrości Kościołowi katolickiemu onych domów Bożych, którymi przecie gardził Luter, jego ideał! Myślałby kto, że apostół związku Gustawa Adolfa zaapeluje po tem wszystkiem do gorliwości „ewangelickiéj“ słuchaczy, że z głębi ducha „czystej ewangelii“ zaczerpnie siłę do rywalizacyi z Rzymem. Bynajmniej, — pomocy *państwa* wygląda ewangelicka gmina kościelna i szkólna, a w r. 1848 groziła jéj zagłada, gdy *„rządowi* związano rękę pomocną“....

(Dokończenie nastąpi.)

Cechy wobec nowego projektu.

W numerach 192 i 194 pisma naszego mówiliśmy o nowym projekcie do Ordynacyi procederowéj, zaznaczając, że do dobrych stron tego projektu należy między innemi także przepis, nie żądający egzaminów na majstrów. Ważnym jest nadto w tym projekcie *dział traktujący o cechach, które mają być przymusowe. Dotychczasowe cechy znikłyby zupełnie z widowni.*

Kiedy na mocy ustawy z dnia 18 lipca 1881 roku miały być wszystkie cechy zniesione, któreby do końca roku 1885 nie zastósowały swych ustaw do noweli z dnia 18 lipca 1881 r., wtedy odzywaliśmy się kilkakrotnie do cechów naszych i ich przyjaciół, aby zastósowali się do tego przepisu bo w przeciwnym razie cechy zostaną rozwiązane, a majątek ich wraz z dokumentami i pamiątkami przejdzie na rzecz gminy czyli magistratu. Z listów, które nas wówczas dochodziły od zarządów cechowych, przekonaliśmy się, że bardzo się ta nasza rada cechom przydała. Obecnie znajdują się cechy w większem niebezpieczeństwie, niż przed dziesięciu laty. Nowy projekt bowiem zaprowadza cechy przymusowe w miejsce dotychczasowych wolnych. Do tych cechów przymusowych będą musieli przystąpić wszyscy majstrowie, którzy zatrudniają czeladników i terminatorów, a tylko jeden cech tego samego zawodu będzie mógł podług nowego projektu istnieć w obwodzie cechowym, gminnym.

Weźmy pod rozwagę stosunki cechowe w Poznaniu i przypatrzmy się, jakby się to one ukształtowały w niektórych zawodach podług nowego projektu p. Berlepscha! Mamy tu w Poznaniu trzy cechy rzeźnickie. Dwa z nich, chrześciański i żydowski istnieje od kilku wieków, trzeci, masarski, powstał na mocy noweli z dnia 18 lipca 1881. Każdy z tych dwóch pierwszych cechów ma swoją rzezalnią, reprezentującą kilkadziesiąt tysięcy marek wartości. Oprócz tego ma cech chrześciański grunt na Starym Rynku pod nr. 5, na którym jest przeszło trzydzieści jatek, urządzonych wygodnie i z wszelkiemi wymaganiami sanitarnemi. Grunt ten należy do cechu, ale każda z jatek ma swego właściciela, a reprezentuje w przecięciu 2—3 tysięcy marek. Za czasów Rzeczypospolitéj polskiéj było ustanowionem statutami, że po zmarłym członku, jeśli nie pozostała po nim wdowa, prowadząca rzeźnictwo daléj, odbierał jatkę najstarszy członek cechowy, nie mający jatki. Ten tradycyjny zwyczaj utrzymał się aż do początku bieżącego stulecia. Przed kilkunastu laty chciał jeden z członków przywrócić ten porządek rzeczy; sprawa oparła się o sąd, ale powód przegrał proces z tytułu przedawnienia, na którym cech się oparł. Należą więc jatki do poszczególnych członków cechowych i po te nie mógłby nikt sięgnąć, aby je zagarnąć na swoją własność. Ale własność gruntowa na Starym Rynku mogłaby się dostać w niebywałe dotychczas położenie, gdyby do cechu napłynęło żywiołów, nieżyczliwych dotychczasowemu stanowi rzeczy.

A cóżby się miało stać z rzezalniami? Jeden tylko cech każdego fachu ma, podług projektu pana Berlepscha, być w obwodzie cechowym, a więc także w Poznaniu z tych trzech cechów powstałby jeden. Grunta rzezalni pójdą na sprzedaż po wybudowaniu rzezalni miejskiéj, która ma stanąć za dwa lata. Kapitałem, uzyskanym za te grunta, miałyby prawo rozporządzać odnośne cechy. Tych jednak nie byłoby, bo przynajmniéj jeden z nich, a może i oba znikłyby z widowni, a dotychczasowi członkowie ich przeszliby do nowo utworzonego cechu ogólnego. Czyby te kapitały miały wpłynąć do tego nowego cechu ogólnego? Byłoby to wielką krzywdą dla cechów dzisiejszych. Czyby te majątki miały przejść na własność magistratu w myśl § 94 ordynacyi procederowéj, stanowiącego, że w razie rozwiązania cechu przechodzi majątek na własność gminy, po poprzedniem uregulowaniu długów i zobowiązań cechowych? Byłoby to także wielkiem pokrzywdzeniem tych cechów.

Cech rybacki, tutejszy, ma prawo połowu od Wronek aż do Nowegomiasta. Tego prawa chciała rejencya cech pozbawić. Przed siedmdziesięciu laty wytoczyła cechowi rybackiemu proces pierwszy i przegrała go. Przed kilkunastu laty zabrała się po raz drugi do cechu, pozwała go sądownie, ale znów proces przegrała. Ten przywiléj sięga 16 i 17 wieku. Przegrawszy drugi proces, wdała się król. rejencya z cechem w pertraktacye, które się atoli przed dwoma laty rozbiły.

Do tego cechu należy kilkunastu członków, ale po za cechem jest zwykle w Poznaniu znaczna ilość rybaków, mających po za sobą warunki, uprawniające ich do pozostania członkami cechu. Gdyby cech był zniewolonym ich przyjąć do siebie, mogliby się ci nowi członkowie łatwo przyczynić do przegłosowania dotychczasowych członków, broniących, jak oka w głowie, swoich odwiecznych przywilejów.

Projekt p. Berlepscha jest jeszcze pod innym względem bardzo ciekawym *Stwarza on cechy symultanne*. Nasze cechy mają podług odwiecznego zwyczaju swoje chorągwie kościelne, zamawiają msze św., utrzymują miejscami ołtarze itp. To wszystko ustałoby po zniesieniu ich i po utworzeniu cechu ogólnego. Téj nabożnéj tradycyi cechowéj nie miał pewno p. Berlepsch na oku, pisząc nowy projekt cechowy; posłowie katoliccy niewątpliwie zwrócą w tę stronę uwagę rządu, który powinien uszanować wszelkie religijne instytucye, a nie osłabiać w społeczeństwie przywiązania do nich. Za tą częścią projektu, domagającego się utworzenia jednego cechu ogólnego w obwodzie gminnym, nie mogą się posłowie oświadczyć, a cechy powinny się udać do parlamentu z żądaniem, aby na tę część projektu się nie zgodził. Takie petycye niechaj cechy nasze prześlą na ręce którego z posłów naszych.

Koleje żelazne Królestwa kongresowego.

(Dokończenie.)

Z gubernii prawego brzegu Wisły największą ilość kolei (1 kilometr na 42 km.² powierzchni) posiadają gubernia siedlecka i łomżyńska, właśnie najuboższe pod względem rozwoju przemysłowego i gatunku gleby. Płocka z znacznie lepszym gatunkiem ziemi kulturą rolną ma 1 kilometr na 181 km.² powierzchni, lubelska 1 km. na 152 km.² przy obszarze 16,838 km.² i ludności 996,551 mieszkańców. Gubernia lubelska zalicza się do części kraju najżyźniejszych i posiada cukrownie wielkich rozmiarów, cementarnie, fabryki maszyn i młyny. Wogóle zdaje się, że przemysł tam rozwinie się większym stopniu Gubernie jednak lubelska i płocka przecięte są kolejami tylko w częściach północnych (drogą nadwiślańską), a cała prawie południowo-zachodnia część do Wisły i granicy pruskiéj w płockiéj, oraz południowa do granicy austryackiéj i Wisły w lubelskiéj pozbawione są wszelkich środków komunikacyi. Zwrócimy tu wogóle i na to uwagę, że Królestwo pod względem ilości dróg bitych stoi również znacznie w tyle poza Galicyą i brak dobrych dojazdów kolejowych obniża znacznie wartość samych kolei.

Jedną z bardziéj naglących potrzeb całego kraju jest kolej z Lublina na Tomaszów do Bełżca, linia pierwszorzędnego znaczenia nie tylko dla Królestwa, ale i dla całego ruchu handlowego z południa. Projekt przeprowadzenia téj linii powstał już oddawna, rząd jednak utopił go w aktach ministeryum komunikacyi, unika on bowiem połączeń kolei w Królestwie z kolejami w Galicyi, jak to mieliśmy już raz tego dowód z linią z Koluszek do Ostrowca. Zamiast doprowadzić ją przez Sandomierz do Nadbrzezia, krańcowéj stacyi w Galicyi, urywa ją na kilka mil przed Sandomierzem, przed okolicą słynną ze swéj żyznéj ziemi. Zamiast budowy linii z Lublina do Tomaszowa, powstał w ostatnich czasach projekt przeprowadzenia z Chejma przez Wojsławice, Tyszowce do

---

53)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘSC DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 206.)

Niewiasta niepocieszona łkała jednak po cichu daléj, a łzy, które teraz roniła, były to łzy żalu nieutulonego. Pomyślała sobie, że ona to zawiodła tego dzielnego, rycerskiego młodziana, dała się skusić wielkością i bogactwem, porzuciła go niewdzięczna, a on tyle razy życie swe dla niéj narażał! Czyż nie spotkała ją za zdradę kara zasłużona, sprawiedliwa!...

Kończono krwawą rozprawę z opryszkami, kiedy nadjeżdżał w pełnym biegu jeździec samotny; wprawne oko p. Franciszka poznało w nim, po zawoju na głowie, Turka. Jeździec się nie zbliżył, dostrzegłszy bowiem z pewnéj odległości swych ludzi pobitych, leżących we krwi na pobojowisku, niewiasty zaś w ręku nieznanych sobie zbrojnych, domyślił się wszystkiego. Zawrócił też zaraz konia i popędził napowrót, jak strzała.

— Uchodźmy, na Boga — krzyknął, zauważywszy to, któryś ze szlachty — ten jeździec sprowadzi nam na kark całą zgrają zbójów.

— Uciekać, uciekać! — wołali zbiegi przerażeni.

Niewiasty wzięło dwóch a dwóch mężczyzn pod ręce i puszczono się naprzód z wiatrem w zawody. Bieżono bez tchu chwil kilka. Lecz wątłe kobiety wkrótce z sił opadły, ten i ów ze szlachty też ustawał.

— Na co nam się zda — zawołał ktoś, przystawając — ucieczka by i najspieszniejsza? Konni nas dopędzą prędzéj czy późniéj. Próżne nasze wysiłki.

Wszyscy się zatrzymali.

— Cóż więc czynić? — pytano trwożnie.

— Gdybyśmy choć konie mieli? — zawołał ktoś żałośnie — moglibyśmy mieć niejaką nadzieję, piechotą niedaleko ubieżym!

— Za laskiem — odezwał się p. Franciszek, zajęty dotąd pocieszaniem rozpaczającéj kasztelanicowéj, którą prowadził — jest wieś Putyhory, jeśli niespalona, znajdziem tam konie, lub jaką pomoc.

Zbiegi puścili się znów naprzód, pędząc, co sił starczyło, choć ten i ów stękał i robił piersiami. Opuszczano lasek, w dali czerniała niby wieś rozległa; przekonano się nadbiegłszy bliżéj, że to nagie zgliszcza tylko były. Zwątpienie opanowało znów wszystkich, stanęli. Pan Franciszek wytężył wdal swój wzrok sokoli, bo mu się zdawało, że tam daleko na błoniu rysowała się w cieniach nocy postać jakoby jeźdzca stojącego na posterunku? Czy nie żołnierz ze straży konfederackiéj? Hajdamaki nie wystawiali pikiet, czując się dość bezpiecznymi ogromem samym swych wojsk. Sawa musiał znajdować się tu gdzieś w tych okolicach, ciągnąc z północy na Humań. Otucha wstąpiła w serce młodzieńca.

Radosnem spostrzeżeniem swojem podzieliwszy się z towarzystwem, dodał nowego mu ducha, pokrzepił na siłach. Dążono spiesznie naprzód w kierunku wskazanym. Jeździec coraz widoczniéj wynurzał się z pomroki...

O radości! Konfederat! czapka jego czworograniata to zwiastowała. W uniesieniu radości zbiegi zaczęli hukać, krzyczeć, wołać o pomoc; jeździeć się poruszył, przyskoczył chyżo na rączym koniu do biegnącéj gromadki ludzi. Powitano go radośnie. Pan Franciszek się nie mylił. Żołnierz ustawiony na posterunku należał do przedniéj straży oddziału Sawy, nocującéj w gliszczach wsi Putyhory pod kapitanem Doliwą, dobrym znajomym Choińskiego.

W groźnem niebezpieczeństwie, — tentent ścigających licznych jeźdźców poza sobą słyszał jeden ze zbiegów, przyłożywszy ucho do ziemi — p. Franciszek użył posterunku jako posła do pana kapitana z prośbą o spieszny ratunek. Gromadka ludzi uciekała w popłochu za mknącym naprzód jeźdźcem i wystrzałami z pistoletu dającym sygnały alarmowe.

Świtało właśnie, jutrzenka wschodząca rozpraszała mroki nocne, kiedy z lasku wysypał się oddział Tatarów, pod wodzą rudego effendiego. Kilku jeźdźców na przodzie dopędzało już uciekających krzycząc i grożąc, sam effendi rozpuściwszy szybkonogiego araba, wpadał na spłoszone niewiasty.

Szabla wystawiona, dzierzona silnem ramieniem pana Franciszka, powstrzymała atoli Turka w zapędzie.

Ten ostatni poznał obrońcę niewiasty ściganéj, swego śmiertelnego wroga i zaklął strasznie wściekłym gniewem wybuchając.

Garstka szlachty, utworzywszy na rozkaz młodego oficera czworobok i umieściwszy w środku kobiety, broniła się rozpaczliwie przed nacierającą, coraz tłumniéj nadciagającą czernią tatarską.

Opór jednak téj garstki walecznych słabnął z każdą chwilą, Tatarzy rozrywali czworobok, parli go końmi, coraz więcéj ścieśniając.

Młody dowódzca tego hufca przekonywał się ku swéj rozpaczy, że mimo nadludzkich wysileń ze swéj strony, nie potrafi obronić istoty najdroższéj w świecie, za którą śmierć ponieść był gotów. Jeden ze szlachty leżał już rozciągniony na ziemi, drudzy ranni słabo się bronili.

Sam Choiński tylko walczył jak bohater niezmordowany niezwyciężony, stojąc jak skała, niezwruszony ranił ludzi i konie naokoło, odpierał wściekłe napady Turka z przodu i Tatarów zarazem z boku, sam rany dotąd nie odniosłszy.

Czy nie bohater z bronzu ulany, nieśmiertelny, z męztwem nadludzkiem, z sercem ze stali?... Kasztelanicowa, zapominając o własnem niebezpieczeństwie, w zachwycie patrzyła na rycerza z uwielbieniem, ze czcią prawie. Jego bohaterstwo i ją uniosło i natchnęło zapałem, odwagą nieznaną; gdyby orężem władać umiała gdyby była mężczyzną, z jakąż rozkoszą stanęłaby obok młodziana, ramię przy ramieniu, podzieliłaby z nim tryumf i śmierć!...

Donośny odgłos trąbki wyrwał ją z tego rozkosznego zachwytu, konfederaci przybywali na pomoc, cwałując, co koń wyskoczy.

Dwa szwadrony rozsypawszy się, usiłowały okolić nieprzyjaciela na skrzydłach, środkowy pod wodzą kapitana samego, mknąc ze szybkością strzały, biegł wprost na wijący się kłąb ludzi walczących.

Niespodziewany, groźny napad sprawił od razu popłoch w ludziach effendiego.

Widzieli oni przerażeni, że im zabierano tyły, na to tylko, aby sprawić rzeź straszną w szeregach, nikogo żywcem nie wypuścić.

Jeźdzcy napadali śmiało, z pewnością zwycięstwa, komenda brzmiała energicznie, złowrogo; zwroty wykonywały szeregi niby mąż jeden, konie i ludzie na pierwszy rzut oko okazywali niepospolitą zręczność i wprawę, nabyte w częstych bojach. Ten i ów też z Tatarów, na tyle pozostających, zaczął się wymykać, następnie urywały się kupy ludzi, w końcu tłum cały uciekał w trwodze i zamięszaniu. Niesłuchano głosu komendy, nie zważano na prośby, ani groźby wodza; każdy chciał ratować życie.

(Dokończenie nastąpi.)

Tomaszowa kolei wązkotorowéj, lokalnéj, przeznaczonéj specyalnie do celów rolniczych. Nie zaprzeczając pożytku i znaczenia przyszłéj linii, zwrócić musimy uwagę, że znaczenie to będzie czysto lokalne, dla rolników, którzy, spodziewając się, że prośba o koncesyą, wniesiona do ministeryum komunikacyi, jak zwykle, utonie, udali się o poparcie sprawy do ministra rolnictwa, a ten oddał rzecz pod opinią miejscowego gubernatora. Podobno jest nadzieja uzyskania opinii przychylnéj.

Zdaje się, że gdyby nawet rząd zgodził się na budowę kolei szerokotorowéj, to wychodziłaby ona z Chełma, a nie z Lublina, władze bowiem starają się wszelkimi środkami podnieść stolicę przyszłéj gubernii „niepolskiéj“.

Zaznaczyliśmy już wyżéj, iż na korzyść doniosłości kolei galicyjskich przemawia i ta okoliczność, że przecinają one dość równomiernie cały kraj. W Królestwie kongresowem widzimy co innego. Koleje tam koncentrują się przeważnie na prawym brzegu Wisły w guberniach: warszawskiéj, siedleckiéj i łomżyńskiéj, a większość z nich ma znaczenie wyłącznie strategiczne. Strategia rosyjska nie może się jednak pogodzić z tą myślą, że drogi strategiczne o ile możności powinny zarazem zaspokajać potrzeby miejscowéj ludności i mieć znaczenie gospodarcze. Dowodem tego ukończona przed dwoma laty budowa drogi żelaznéj nadnarwiańskiéj, która omija systematycznie wszystkie miasta i miasteczka: Łomżę, miasto gubernialne, o 15 kilometrów, Ostrołękę o 5, Ostrów o 2 klm.

Podług pierwotnego projektu linia miała przechodzić przez wymienione miasta, lecz wskutek rozporządzenia Hurki nadano jéj nowy kierunek, robiąc ją bezużyteczną dla ruchu osobowego i w znacznym stopniu dla towarowego.

Od czasu wybudowania drogi z Dęblina do Dąbrowy, co miało miejsce z górą przed 10 laty, rząd nie dał koncesyi na budowę i sam nie wybudował ani jednéj linii, mającéj donioślejsze znaczenie dla kraju pod względem handlowym. Takie drogi, jak Brześć-Chełm, Małkiń-Siedlce, nadnarwiańska (Małkiń-Ostrołęka-Łapy), Tłuszcz-Ostrołęka (w budowie), są pozbawione wszelkiego znaczenia handlowego. Powyższe drogi przechodzą przez okolicę najuboższą pod względem gleby i przemysłu. Wartość ich jest tylko strategiczna.

Pomijamy tu całą stronę urządzeń wewnętrznych na drogach strategicznych, zaprowadziłoby to nas za daleko. Zdaje się jednak, że umysł ludzki silił się tam na to, aby pominąć wszystko, co mogłoby udogodnić korzystanie z tych linii dla gospodarstwa krajowego.

Zdawałoby się, że jeżeli rząd przywięzuje ze swéj strony główną wagę do kolei strategicznych, to powinien zostawić przynajmniéj pole prywatnéj inicyatywie i kapitałom dla zaspokojenia elementarnych potrzeb kraju. Tymczasem rzecz się ma odwrotnie. Kraj od dawien dawna upomina się o linie Kalisz-Łódź, Warszawa-Radom, Lubin-Domaszów, Ostrowiec-Sandomierz itd., spotyka się jednak zawsze z odmowną odpowiedzią. Podobnéj zasady nie widzimy w żadnem z państw europejskich, żaden bowiem rząd nie ignoruje jak rosyjski potrzeb gospodarstwa krajowego.

Pomimo téj wyłącznéj dbałości o cele wojskowe zdolność mobilizacyjna Rosyi na wypadek wojny ma swą piętę achillesową przedewszystkiem w braku środków komunikacyi.

Co prawda, to Rosya zajmuje za wielką przestrzeń i w zbyt smutnym jest stanie finansowym, aby mogła wybudować u siebie dostateczną ilość kolei, choćby dla samych celów wojskowych. Wobec tego musi ratować sytuacyą, koncentrując wojsko w miejscach spodziewanéj walki. To nam tłomaczy, dla czego gubernie siedlecka i łomżyńska są tak pocięte kolejami i dla czego w Kongresówce stoi takie mnóstwo wojska.

Interesujące jest zestawienie ilości wojska skoncentrowanego w Królestwie, na Litwie, Ukrainie i w okręgach wojennych właściwéj Rosyi.

Okręgi	batalionów piechoty	szwadronów kawaleryi	bateryi artyleryi	batalionów saperów.
warszawski	204	204	87	5
wileński	136	48	54	8
kijowski	128	120	58	5
odeski	72	24	28	4
petersburski	100	58	41	5
moskiewski	112	24	44	—

Takie nagromadzenie wojsk w Królestwie zawdzięczamy w pierwszéj linii brakowi kolei żelaznych w saméj Rosyi.

O polityce wewnętrznéj, jakiéj trzyma się rząd na kolejach w Królestwie, zbyt wiele możnaby powiedzieć, ograniczymy się jednak do zaznaczenia kilku ważniejszych punktów. Koleje żelazne na prawym brzegu Wisły wszystkie przeszły na własność rządu, z wyjątkiem drogi nadwiślańskiéj, którą ten los czeka lada dzień. Pierwszym skutkiem wykupu przez rząd są rugi polskich urzędników. Nowo zbudowane drogi strategiczne są obsadzone służbą prawie wyłącznie rosyjskiego pochodzenia a najczęściéj byłymi wojskowymi. Z dróg na lewym brzegu dotąd żadna nie jest w posiadaniu rządu, są tylko w tym kierunku porobione kroki przygotowawcze. Prawdopodobnie wykup się zacznie od drogi dęblińsko-dąbrowskiéj. Nie przeszkodziło to dziś już rządowi mięszać się do wewnętrznéj administracyi, usuwać z posad wyższych i niższych urzędników, opróżnione miejsca obsadzać ludźmi niezawsze, co prawda, odpowiednio uzdolnionymi, ale zato rosyjskiego pochodzenia, usunąć wszelkie napisy polskie i zabronić służbie używać języka polskiego w stosunkach z publicznością.

Polityczne położenie Europy
w końcu XIX w.

I.

(Ciąg dalszy.)

Streściliśmy te zajmujące i wysoce pouczające wywody dr. Peeza, gdyż uważamy jego sposób przedstawienia rzeczy za słuszny i właściwy. Polityka państwa da się najlepiéj ocenić wedle owoców, jakie w ciągu wieków przyniosła. Ale owoce polityki europejskiego państwa nie dadzą się mierzyć nabytkami jego zarówno w Europie, jak i za morzem, albowiem przyjmując za normę li tylko posiadane obszary, doszlibyśmy do tego wyniku, że Turcya, Niederlandy, Portugalia i Hiszpania w 1889 roku były potężniejsze od Austro-Węgier, Niemiec lub Włoch. Tego nie mógł twierdzić dr. Peez i dla tego to zestawia on z jednéj strony tylko Anglią, Rosyą i Turcyą, z drugiéj zaś Niemcy, Włochy i Skandynawią. Nadto nie uwzględnia nabytków kolonialnych niemieckich, oraz twierdzi, że Niemcy utraciły $^3/_8$ swego terytoryum, i że to, co one straciły, stało się własnością Francyi. Francya jednakże posiadała w 1500 roku 455 000 kilometrów kwadratowych, a w 1888 roku w Europie 536,000 kilom. kw., zatem o 81,000 kilom. kw. więcéj, wówczas gdy Niemcy utraciły od roku 1500 do roku 1889, wedle dr. Peeza 294,000 kilom. kw., tak, iż zaledwie trzecią część tego, co Niemcy utraciły, zdobyła Francya. Natomiast ma dr. Peez zupełną racyą, gdy mówi, że w Europie walczono o skrawki ziemi.

Nie myślimy wcale zaprzeczać wartości kolonii. Kolonie są pożądane dla gęsto zaludnionych, bogatych państw przemysłowych, dla pomieszczenia nadmiaru ludności, szukającego powodzenia po za granicami ojczyzny, nadmiaru kapitałów, oraz wyrobów przemysłu, potrzebujących nowych targów. W takich warunkach znajduje się oblana morzem Anglia, oraz państwa lądowe europejskie, otoczone morzem lub sąsiadami, mającymi utrwalony byt państwowy, jak Francya, Holandya, Hiszpania i Portugalia. Włochy i Niemcy, które wysyłają corocznie tysiące emigrantów, doszły niedawno do jedności państwowéj i zaczęły prowadzić politykę kolonialną. Natomiast Rosya, mająca na wschodzie olbrzymie mało zaludnione przestrzenie i mogąca rozszerzać swe granice wedle upodobania, nie potrzebuje kolonii. Brak jéj ludzi i kapitałów dla uprawiania swych własnych obszarów. Podobnie i Austro-Węgry nie myślą o zakładaniu kolonii, mając jeszcze mało zaludnione obszary, słabo pod względem ekonomicznym rozwinięte kraje, brak kapitałów i eksponowane położenie, zmuszające je do skupiania wszystkich swych sił.

Kolonie dają możność pożytecznego zużytkowania sił społecznych i ekonomicznych, któreby pozostały bez użytku lub przyniosły niewielką korzyść; ale natomiast pochłaniają one część sił swéj metropolii i potrzebują jéj opieki w razie zawikłań politycznych. Im większą jest wartość kolonii, tembardziéj oddziaływają one na politykę metropolii, tem oględniéj musi ta ostatnia postępować, tem więcéj sił musi przeznaczyć na ich obronę. Dla ocenienia politycznego położenia Europy, należy więc przedewszystkiem porównać obszar i ludność państw europejskich w saméj Europie.

Obszar i ludność większych państw europejskich — mówimy większych, gdyż nie chcemy ograniczyć się na sześciu mocarstwach pierwszorzędnych — uwidocznione są w następującéj tablicy:

	Kwadratowe kilometry	Ludność w 1890 lub 1891 r.
Włochy	296,000	30,526,000
Anglia	315,000	37,881,000
Turcya	323,000[1])	10,399,000
Francya	455,000	38,343,000
Hiszpania	504,000	17,566,000
Niemcy	540 000	49,458,000
Austro-Węgry	626,000	41,385 000
Skandynawia	776,000	6,795,000
Rosya	5,389,000	108,143,000

Widać ztąd tedy, że większe państwa europejskie — z wyjątkiem Rosyi — mają od 296,000 do 776,000 kilom. kw. i od 6,8 do 49 milionów ludności, i że różnice między pierwszorzędnemi mocarstwami są jeszcze mniejsze, a mianowicie od 296,000 do 626,050 kilom. kw. i od 30 do 49 milionów mieszkańców. Tylko Rosya przewyższ zarówno co do przestrzeni, jak i co do ludności, nietylko każda pierwszorzędne europejskie mocarstwo, ale i kilka z nich razem. Posiada ona w Europie 5 389 000 kil. kw., a ponieważ Europa ma wszystkiego 9 695 000 kilom. kw., zatem Rosya sama ma o 1 miliom kilom. kw. więcéj, aniżeli wszystkie pozostałe państwa Europy razem. Ludność Rosyi europejskiéj jest większą aniżeli ludność dwóch mocarstw pierwszorzędnych i była w r. 1891 tylko o 2 miliony mniejszą od ludności europejskiéj Austro-Węgier, Francyi i Włoch.

Przy ocenianiu potęgi Rosyi niema jednak najmniejszego powodu ograniczać się na jéj europejskie posiadłości. Azyatyckie jéj ziemie są ściśle spojone z europejskiemi i stanowią jedną całość, wówczas gdy tak nie jest z zamorskiemi posiadłościami Anglii, Francyi, Portugalii lub Niederlandów. Państwa te posiadają więcéj lub mniéj cenne kolonie, posiadłości zaś rosyjskie w Europie i w Azyi tworzą jedną całość. Dla tego zupełnie usprawiedliwionem jest porównania całéj Rosyi z pozostałą Europą, jako też z pojedynczemi europejskiemi mocarstwami.

Rosya cała liczy obecnie 22 430 000 kilom. kw. i jest o czwartą część większa, jak Europa i Australia razem wzięte; jest pięć razy większą od pozostałéj Europy, dwa razy większą od Chin, dwa i pół razy większą od Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki, 41 razy większą od Niemiec i 50 razy większą od Francyi. Tylko Anglia wraz z koloniami jest nieco większą od Rosyi, a posiadłości jéj wzrastają szybko obecnie. I tak np. w 1889 r. wynosiły one 23 325 000 kilom. kw., a w 1893 r.: 26 001 700 kilom. kw. Gdy się jednak zważy, że posiadłości angielskie rozrzucone są po wszystkich częściach świata, że niektóre z nich, jak np. Australia, w bardzo słabym, właściwie nominalnym związku z Anglią pozostają, podczas gdy Indye absorbują dla swéj obrony większą część jéj siły zbrojnéj, i że zaledwie parę batalionów z armii indyjskiéj może być w danym razie na czas krótki gdzieindziéj użyte, jak to miało miejsce w 1877 r. w Cyprze, na rozkaz Disraelego, dla wywołania teatralnego efektu, lub podczas kampanii egipskiéj — to przyznać trzeba, że stanowiąca ściśle zwartą całość Rosya, nie da się z Anglią porównać.

Co do ludności, widzieliśmy również, że ludność Rosyi europejskiéj większą jest od ludności jakichbądź dwóch wielkich mocarstw Europy. Ludność całéj Rosyi liczyła w 1891 r. 117·6 milionów i była o 27 milionów liczniejszą od ludności Austro-Węgier i Niemiec, a tylko o 3·5 milionów mniejszą od ludności wszystkich trzech sprzymierzonych mocarstw środkowéj Europy. Badając daty statystyczne odnośne do ludności pierwszorzędnych mocarstw europejskich w ubiegłych latach, przychodzi się do przekonania, że pod tym względem stosunki zmieniłe się gwałtownie. Na początku bieżącego stulecia liczyła Francya 27 milionów mieszkańców, Włochy 18, a Rosya 40. Ludność Francyi i Włoch przewyższała zatem ludność Rosyi o 5 milionów. Obecnie ludność Rosyi przewyższa o 49 milionów ludność Francyi i Włoch razem wziętych. W r. 1815 liczyła Rosya 45 milionów mieszkańców, a Austrya i Niemcy razem 57 milionów. Z następującej tablicy, w któréj ludność wielkich mocarstw europejskich od r. 1850 jest podaną, jasnem jest znowu, jak się stosunki stopniowo pod tym względem zmieniały i można z niéj też wysnuć wnioski ważne co do przyszłości:

Ludność w milionach

	Rosya	Niemcy[2])	Austro Węgry	Włochy	Francya	Anglia
1850/1	68	35·2	36·5	24	36	27 7
1860/1	74	37·6	35	25	37 4	29·3
1870/1	86	40·8	35·8	27	36	31·8
1880/1	103	45·2	37·6	28·4	37·7	35·2
1890/1	117·6	49·4	41	30·5	38 3	38

[1]) Bezpośrednio posiada Turcya w Europie tylko 165,000 kw. kilom. i 5,753,000 mieszkańców.

[2]) Ludność Niemiec w obecnych ich granicach, podajemy wedle sztatystycznych tablic Hübnera. Co do innych państw, nie uwzględniamy zaszłych w nich zmian tnrytoryalnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye.

Wiedeń, 10 września.

(Program antysemicki. — 20 września. — Gabinet Badeniego.)

(≋) Jeżeli podniosłem wczoraj, że w tutejszych namiętnych walkach wyborczych stósunkowo rzadko wspominano o żydach, to wypada mi zaznaczyć, że ogłoszona dziś odezwa centralnego komitetu wyborczego, na którego czele stoi dr. Lueger, bardzo wyraźnie stawia kwestyą właśnie na tem polu antysemityzmu. Odezwa oświadcza, że w obecnéj walce nie chodzi jedynie o sprawy lokalne, lecz o rozstrzygnięcie kwestyi: „czy ludowi chrześciańskiemu jest jeszcze możliwem wyswobodzić się z objęć wrogich potęg i samodzielnie kierować swemi losami“, a na innem miejscu zapewnia: „I nadal walczyć będziemy o odparcie *wpływu żydowskiego* na wszystkich polach ekonomicznego i politycznego życia, będziemy się starali, aby Wiedeń został oswobodzony z rąk tych, którzy zbyt długo mieszkańców miasta uważali jako cytrynę, którą mogli wyciskać.“ Jest to program jasny i ściśle określony. Nam i innym konserwatystom nie przypada do smaku *metoda* agitacyi antysemitów. To zawsze otwarcie wypowiadamy. Natomiast sformułowany w decydującéj chwili uroczyście program wyswobodzenia ludności chrześciańskiéj z pod wpływu semityzmu zasługuje na wszelkie uznanie. Że wpływ semityzmu zwłaszcza w Austryi jest wielki i nader szkodliwy we wszystkich kierunkach prywatnego i politycznego życia, tego nie potrzeba chyba dowodzić. Gdyby zwycięstwo antysemitów przy wyborach do rady miejskiéj przyczyniło się do przełamania i wytępienia tego wpływu semickiego, trzebaby im gorąco życzyć zwycięstwa.

Dziś odbywają się dwa wielkie *zjazdy katolickie* — czeski w Przybramie, w pobliżu Świętéj Góry, włoski w Turynie, dawnéj stolicy dynastyi sabaudzkiéj. O pierwszym wiemy już z depesz dzisiejszych, że uroczyście zaprotestował przeciwko przygotowanemu przez stronnictwo antykatolickie obchodowi 25-letniego jubileuszu zajęcia Rzymu przez wojska włoskie; drugi niewątpliwie uchwali również rezolucyą przeciwko temu obchodowi. Także tutaj w Wiedniu przygotowują się z tego powodu protesta. I tak 20 września w tutejszym kościele św. Piotra przy Grabenie odbędzie się msza żałobna za dusze poległych w obronie Rzymu r. 1870 żołnierzy papiezkich. Książe-Biskup Grazu z téj okazyi ogłosił następujący okólnik do proboszczów swéj dyecezyi: „Ponieważ wrogowie Apostolskiéj Stolicy i św. Kościoła zamierzają uczcić 20 września r. b. jako 25 rocznicę zajęcia Rzymu, będzie rzeczą właściwą, aby ludność kat. dzień pokuty popełnionego świętokradztwa obchodziła modlitwą za Ojca ś. i dobro Kościoła. Dla tego rozporządzam, aby w niedzielę dnia 22 września podczas 3 godzin według uznania proboszcza wystawiony był Najświętszy Sakrament i odbyła się przed nim litania do wszystkich Świętych. W poprzednią niedzielę należy o tém uwiadomić i wezwać na to nabożeństwo ludność chrześciańską.“ Jak wiadomo, w samych Włoszech zamierzony obchód napotyka na opór, nie tylko w kołach katolickich, ale także w innych. Wiele rad miejskich odmówiło wysłać na tę „uroczystość“ delegatów do Rzymu. Jeden z najstarszych dzienników włoskich „Gazetta di Venezia“ we wczorajszym artykule wstępnym stanowczo potępia obchód i trafnie zauważa, że w dziejach „wiecznego miasta“ okres 25-letni jest tak krótkim, tak mało znaczącym ani nawet nawiasem, lecz co najwięcéj przecinkiem, że nie nadaje się w ale do jubileuszowych uroczystości. Według dzisiejszéj depeszy rzymskiéj, może nie całkiem autentycznéj, ambasadorowie, uwierzytelnieni u Kwirynału, postanowili 20 września, jako w dzień urzędowego święta narodowego (na mocy niedawnéj uchwały parlamentu) wywiesić na swych pałacach chorągwie. Jeżeli to prawda, natenczas prawa ręka nie będzie wiedziała co czyni lewa, bo uwierzytelnieni u Stolicy apostolskiéj ambasadorowie logicznym sposobem musieliby obchodzić ten dzień nie jako święto, lecz jako dzień żałoby. Więc bar. Bruck wywiesi chorągiew świąteczną, a hrabia Revertera równocześnie powinienby wywiesić chorągiew żałobną, jeden jak drugi w imieniu cesarza i króla apostolskiego Franciszka Józefa! Do takich to anormalności prowadzą fikcye dyplomatyczne i kokietowanie z dokonanemi czynami!

Według najnowszych biuletynów, hrabia *Badeni* przybędzie do Wiednia 14 września. W dzień przed tem odbędzie się tutaj narada dyrekcyi niemieckiéj lewicy. Hrabia Thun już wczoraj przybył do Wiednia. Zapewniają dziś, że nowy gabinet hrabiego Badeniego pojawi się 25 września, a w każdym razie przed 1 października. Lista nowych ministrów już podobno definitywnie ułożona, a zatém teraźniejsze nardy dotyczyłyby wyłącznie stósunku stronnictw do nowego gabinetu, ale nie jego składu, czyli kwestyi osobistych. Zważywszy wielki embarras de richesse kandydatów do tek, tak w parlamentarnych, jak w pozaparlamentarnych kołach, hrabia Badeni postąpił sobie bardzo roztropnie, jeżeli tych kwestyi osobistych nie uczynił zawisłemi od żadnych konferencyi.

Niemcy.

* ***Berlin***, 11 września. W sprawie listów Stöckera, publikowanych w „Vorwärts“, piszą „Hamb. Nachr.“, że ks. Bismarck przy sposobności zebrań u hr. Waldersee, na które uczęszczała dzisiejsza para cesarska, udzielił ówczesnemu ks. Wilhelmowi rady, aby nie zawiązywał takich stosunków z żadnem stronnictwem. Od owego czasu datuje się nieprzyjaźń między Bismarckiem a Stöckerem. Ale nie zdaje się, aby ks. Wilhelm był zaraz usłuchał rady kanclerza, skoro tenże zaraz po wstępie na tron cesarza Fryderyka uznał za stosowne nalegać o zwołanie Rady koronnéj, na któréj „zażądano“ zaraz natychmiastowego usunięcia Stöckera z urzędu kaznodziei nadwornego. Dla czego „Hamb. Nachr.“ przemilczają nazwisko tego, który postawił to żądanie, tego nie trudno domyślić się. Prawdopodobnie Bismarck przypuszczał, że cesarz Fryderyk przy swych liberalnych poglądach kościelnych z przyjemnością skorzysta z okazyi, aby się pozbyć Stöckera, tak ze względu na tegoż kierunek ściśle prawowierny, jako też na jego agitacyą przeciwko żydom. Kiedy się potem przekonał, że poczucie sprawiedliwości cesarza oparło się tak naglącemu żądaniu, uznał za odpowiednie postawić alternatywę: albo Stöcker zostanie na swym urzędzie kaznodziei nadwornego albo zaprzestanie publicznéj agitacyi. Stöcker wybrał pierwsze. „Hamb. Nachr.“ nazywają wprawdzie wymysłem wiadomość, że Bismarck żądał także wydalenia Stöckera na podstawie ustawy antysocyalistycznéj, ale jeśli się to nie stało w rzeczywistości, to prawdopodobnie dla tego, iż Bismarck przekonał się, że nie może przeprowadzić podobnego zamiaru. Że miał ku temu ochotę, o tem nie potrzebuje wątpić, kto sobie przypomina, z jaką brutalnością traktował katolickich Biskupów i duchownych w czasie walki kulturnéj. Jakich intryg użył, by usunąć Stöckera, to jest tajemnicą ciasnego koła. Stöcker więc oddał mu tylko pięknem za nadobne, intrygując z swej strony przeciw niemu.

— Na cześć kanclerza ks. Hohenlohe odbył się w Petersburgu obiad u ambasadora niemieckiego, ks. Radolińskiego. Obecnym był na nim minister spraw zagranicznych ks. Łobanow, minister spraw wewnętrznych Durnowo, pomocnik ministra spraw zagranicznych Szyszkin, austryacko-węgierski ambasador ks. Liechtenstein, francuzki pełnomocnik hr. Vauvineux, włoski pełnomocnik Silvestrelli, dyrektor departamentu azyatyckiego hr. Kapnist, ochmistrz dworu hr. Benkendorf, bawarski poseł bar. Gesser i przedstawiciele innych ministerstw.

— Na zebraniu socyalistycznem w księstwie Gota uchwalono i przyjęto rezolucyą, protestującą przeciwko mowie cesarza, a zwłaszcza przeciw wyrażeniu „zgraja ludzi“, jeżeli cesarz przez to miał na myśli socyalistów.

— Pastorski organ „Reichsb.“ pisze o najnowszéj Encyklice Ojca św.: „Pod względem kultu dla Maryi, któremu się tak oddaje Kościół katolicki, że Bóg i Chrystus ustępują przed Maryą i ta ostatnia przedstawia się światu jako „Pośredniczka“ i istotna „Orędowniczka“, jest ta Encyklika uwagi godną. Ale przeciwko temu przeistaczaniu chrześciaństwa należy zaprotestować ze stanowiska ewangelii“. Jeżeli już „Reichsb.“ tak wielką ma ochotę protestować, to niechże zaprotestuje najprzód przeciwko coraz bardziéj mnożącym się wśród protestantów zaprzańcom Chrystusa Pana!

— Z członków pruskiego ministerstwa stanu znajduje się obecnie w Berlinie minister skarbu Miquel, minister oświaty Bosse, minister sprawiedliwości Schönstedt i minister spraw wewnętrznych Köller.

— W mennicach niemieckich wybito w sierpniu za 251,580 m. podwójnych koron i za 1,626.075 m. sztuk pięciomarkowych.

Telegramy.

Petersburg, 11 września. Rosyjska ajentura telegraficzna donosi: Minister spraw zewnętrznych, ks. Łobanow, wziął tygodniowy urlop i uda się w piątek do Cautrexéville, aby tamże, jak każdego roku, odpocząć. Podróż ta nie ma politycznego charakteru.

Paryż, 11 września. Na dzisiejszej radzie ministeryalnéj prezydent Faure podpisał nominacyą wiceadmirała de Premenila na komendanta eskadry północnéj.

Kopenhaga, 11 września. Wielki książe następca tronu, wielki książe Aleksander Michałowicz i wielka ks. Ksenia Aleksandrówna wyjadą jutro na „Gwiazdzie Polarnéj“ do Libawy.

Hawana, 11 września. Powstańcy podrzucili bombę dynamitową pod pociąg wiozący żołnierzy do Guantanamo. Eksplozya zabiła 2 żołnierzy, a 7 poraniła.

Gandawa, 10 września. W jednéj z tutejszych fabryk bawełnianych zastrejkowało 2500 robotników; żądają oni wyższéj płacy i krótszego dnia pracy.

Wiedeń, 11 września. W Tarnopolu dnia 9 b. m. zachorowały na cholerę 3 osoby, a 4 wyzdrowiały.

Berno (szwajcarskie), 11 września. Dzisiaj przed południem spadły wielkie masy lodu do wąwozu Gemmi i zawaliły kilka chat, 200 sztuk bydła i około 10 osób.

Louisville, 12 września. Milicyi eksplodował wóz z prochem, skutkiem czego 6 żołnierzy straciło życie, a wielu odniosło rany.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 12 września.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidyecezya Poznańska.

Dnia 29 sierpnia r. b. mianowano X. Kłosa, wikaryusza przy Archikatedrze w Poznaniu, I. prebendarzem przy kościele podominikańskim w Poznaniu,

tegoż samego dnia powołano X. Ludwika Nedbała, wikaryusza w Łabiszynie, na wikaryusza przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.

---

* ***W sprawie*** ogroblenia Warty toczy się w pismach niemieckich żywa polemika między rzeczoznawcami. Wedle pewnego projektu wynosiłyby koszta gruntownego ogroblenia Warty około 20 milionów marek. Projektodawca pragnie tak dalece podwyższyć teren, na którym wznosi się Chwaliszewo i dolne miasto położone po lewéj stronie Warty, iżby w przyszłości powodzie były wykluczone. Na tak zabezpieczonym terenie powstałyby w krótce nowoczesne budowle i szerokie ulice, a upośledzona dotąd część miasta zamieniłaby się wkrótce na najwytworniejszą dzielnicę. Krytyk tego projektu podnosi, że sprawy uregulowania Warty nie podobna odłączać od sprawy ogroblenia, nadto główne koszta ponosiłby powinni adjacenci. Koszta utrzymania nowo projektowanego mostu na Warcie przy grobli, który to most zastąpić ma tamę Berdychowską ponosić musi miasto lub prowincya. W skutek założenia dwóch łożysk Warty wraz z zatoką — wedle projektu rządowego — zostanie żegluga ułatwioną tak dalece, że na uregulowaniu szybkości prądu wcale zależeć nie będzie. Rozszerzenie śluz przy zatoce jest zbytecznem, ponieważ żegluga ustaje już wtenczas, gdy wodomierz przy moście Chwaliszewskim wykazuje + 3,50 m. Wysokość grobli wedle wodomierza ma wynosić + 7,80 metrów, co uznaniem zostało za dostateczne, ponieważ nie podobna przypuścić, iżby powtórzyły się niebywałe powodzie z r. 1551, 1586 1698 i 1726. Całe koszta podwyższenia grobli obliczono na 20 000 m.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Przedstawienia rozpoczną się w niedzielę dnia 15 b. m.

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim jest tymczasowo zamkniętą. O otwarciu jéj dyrekcya w swoim czasie publiczność poinformuje.

* **Przy wczorajszem** premiowaniu rozdano wogóle: 111 złotych, 161 srebrnych, 121 bronzowych medali i 79 listów pochwalnych, razem 480. Polacy otrzymali 138 nagród. Złotych medali otrzymali Polacy 21, srebrnych 49, bronzowych 39, listów pochwalnych 29.

* **Na dar jubileuszowy dla JE. X. Kard. Ledóchowskiego** złożyły w dalszym ciągu na ręce skarbniczki komitetu pań, p. Chrzanowskiéj: pp. A. Mycielska z Poznania 10 m. Szumińska i Zerbe po 6 m. Piotrowska 5 m. Liszkowska, Karolina Sęcka, K. Luzińska, Zakrzewicz. Andrzejewska Fr., Helena Mayowa, Filipina Zydorowicz po 3 m. H. Wolińska, St. Krzyżanowska, K. Kardolińska po 2 m. Kolanowska, Zofia Krajewicz, Gabr. Zabłocka, H. N. Niedzielewska, N. N. Alankiewicz, Rucińska, Spiżewska, Sręszewska, Obst, Aniela Krysiewicz, M. Kurowska, Kurowska, A. Krysiewiczowa, Helena Krysiewicz, A. Wrukowa, F. Frankiewiczowa, Walerya Puffke po 1 m. Feska, Ignatowicz po 50 f. K. Dankowska 1,50 m. Zofia Bąkowska z Szczepankowa 2 m. T. z Poznania 1 m. Ołyńska i dr. Szulcowa po 2 m. Marya Lasocińska i Kusztelanowa po 1,50 m. Witkowska 50 f. Anna Eichstaedt 5 m. Marylla Eichstaedt 5 m. Władysław Bruździński 1 m. Maryanna Matysiak 1 m St. Chosłowska, Czarnysad 10 m. składka zebr. w Gąsawie, Łysininie, Szelejewie. przez S. Kowalikową z Gąsawy: J. Kowalikowa 2 m. L Szmyt 3 m. S. Smierzchalska, K. Strzyżewska. Mnichowska, A. Kubiak i Luczka po 1 m, z Łysinina K. Masana 50 f., z Szelejewa Maron 1 m, Wieczorek, Stefańska, Wieczorek, Wieczorek po 50 f. razem 13 m. 50 f. Hr Witoldowa Skórzewska z Komorza 30 m. Komierowska z Nieżychowa od siebie 10 m. od sąsiada 5 m. A. S. z Poznania 6 m. S. S. z Mechlin 3 m. Wężykowa z Karmina 10 m. Koźlicka z Poznania 2 m. Składka zebr. przez Wł. Tomaszewską z Pamiątkowa: z Pamiątkowa 14 m. z Krzyżkowa 10 m. 20 f. Za pośrednictwem p. E. Żychlińskiéj od p. Ludwiki Wolff właścicielki fabryki „Sulima“ w Dreźnie 50 m.

* **W „Dzienniku Kujawskim“** czytamy: „„Postęp“ chwali inteligencyą. W numerze 208 tego pisma czytamy: „Wygadujemy na panów, a gdzież ci panowie brali udział w sedańskich festynach? Wygadujemy na chłopów, że się boją panów komisarzy i żandarmów, a tu widzimy, że się mieszczanie swéj własnej boją cieni i przez to szerzą popłoch, demoralizując się wzajemnie“. Siła prawdy jest tak wielką, że nawet w szeregach przeciwników doznaje nieraz uznania. Sprawdza się to na „Postępie“, który dotąd lżył prawie co numer panów, a obecnie głosi na ich cześć pochwałę. Zwracamy uwagę redakcyi „Postępu“, że wyraz „cień“ jest rodzaju męzkiego, dla tego mówi się w drugim przypadku „cienia“ a nie „cieni“. Nie zawadziłoby niektórym redaktorom wziąć od czasu do czasu do ręki gramatykę polską w myśl zachęty Kraickiego: „Trzeba się uczyć, już minął wiek złoty!“

* **Czyż możliwe?!** Podajemy bez zmiany następujące uwagi „Gaz. Gd.“:

„Kolonizatorzy nasi, odebrawszy z okazyi toczenia się sprawy Mileszewskiéj, gorzkie nauki, wprawdzie nie wejdą prawdopodobnie zaraz w konszachty z komisyą kolonizacyjną, lecz nasi „najserdeczniejsi“, którzy zawsze wiedzą, czego chcą i co czynią, postarali się o to, aby panowie kolonizatorzy mieli gotowy wykręt! Któż to z nas nie słyszał o banku HKT. w Poznaniu, o owym „Landbanku“, założonym przez rycerzy znaku HKT., lecz mało kto pewnie przypuszczał, że bank ten stać się może drugą komisyą kolonizacyjną, a tymczasem — niestety tak jest! *Mamy uszelką pewność, że dość znaczna liczba obywateli ziemskich powitała wiadomość o założeniu owego banku z niemałem zadowoleniem, i że ów „Landbank“ już pewną ma liczbę ofert od chcących się pozbyć swych majątków obywateli polskich!* Panowie ci rozumują, jak sobie spółka HKT. tego życzy. Zdawałoby się, że się tych rozumowań wedle recepty spółki na pamięć nauczyli. „Landbank, to przecież instytucya prywatna i nie tak zła jak kolonizacya pruska“, powiada jeden, a drugi twierdzi z wielką zamaszystością, że „w takich sprawach narodowość nie może grać roli“.“

* **Golub.** Na uroczystość sedanu przybył także farmer B. z Ameryki, który w roku 1879 wywędrował za morze, nie troszcząc się bynajmniéj o dochodzące go zapozwy wojskowe; myślał bowiem, iż skoro rodzice jego wyszli w roku 1870 do Polski i tam kazali się naturalizować, to już Niemcy straciły do niego wszelkie prawo. Widocznie innego zdania był miejscowy żandarm, bo poznawszy zbiega, w wieczór obchodu go przyaresztował.

* **Z Lubawskiego** piszą:

„Nauczyciele z parafii Zwiniarza i Rumiana w dzień Sedanu zebrali się w Truszczynach. Ażeby dzień ten jak najdokumentniéj uczcić, urządzili sobie w klasie szkólnéj w Truszczynach zabawę z tańcami, w któréj udział brać chcieli i inni ludzie, których się dosyć przy szkole nagromadziło. Jednego z tych nieproszonych gości w tak niedelikatny sposób za drzwi domu wyproszono, że wyleciał jakoś jakby na głowie. A że głowa nóg zastąpić nie może, to też tak ją sobie o kamienie pokaleczył, że natychmiast posłać musiano po lekarza, który badając rzecz, powiada, że nie tak prędko się wyliże, ponieważ ma dwie czy wcale trzy dość niebezpieczne rany. Na tak niedelikatne wyproszenie nieproszonego gościa zgromadzeni ludzie około szkoły — także nieproszeni, ale również pragnący brać udział w tańcach — oburzyli się bardzo i jak na komendę, daléjże z kijami, nożami i kamieniami na szkołę. Na to zastępca sołtysa, który był też na zabawie, chciał jednego z tych, którzy kamieniami bombardowali, dać związać. Ale tu i powaga zastępcy wójta, p. K., nic nie pomogła, bo nieproszeni goście daléjże jak na komendę do klasy, a gdy im drzwi przed nosem zamknięto, użyli przemocy i zdobyli szkołę szturmem, tłukąc okna, i tak oknami wdarli się do klasy. W bójce krew płynęła, jak przed 25 laty.“

Bardzo ubolewamy — nadmienia „Gazeta Toruńska“ — nad zajściami w Truszczynach, bo w ich następstwie przyjdą sądy, koszta, kary i więzienia. Zajścia te dowodzą wszakże, iż dzisiejsza szkoła jakoś źle wychowuje młodzież, kiedy ta młodzież tak mało poszanowania okazuje nauczycielom. W dawniejszych czasach jedno słowo napomnienia nauczyciela byłoby rozproszyło tłumy. Krwawa bójka między nauczycielami a dawniejszymi ich wychowańcami to znak czasu, dający wiele do myślenia.

* **Żniwa** w Prusach Zachodnich w skutek suszy dni ostatnich prawie wszędzie ukończone, lecz niestety — według sprawozdania organu rolniczego — można je tylko miernemi nazwać. Ziarno zimowe, mianowicie żyto, ucierpiało wiele w skutek mrozów, letnie zaś od suszy. Wszędzie prawie skarżą się gospodarze na brak słomy. Pierwszy sprzęt paszy wypadł bardzo pomyślnie, lecz za to drugi wcale nie dopisał. Widoki paszy na rok przyszły są także marne, bo młoda koniczyna stoi tylko w tych okolicach dobrze, gdzie krótko po zasiewach deszcze padały, w innych zaś miejscach prawie jéj nie widać. Także i zbiór owoców w jednéj okolicy wydaje się lepszy aniżeli w drugiéj. Za to zbiór miodu wypadł wszędzie zadowalniająco. — Uprawa roli na jesień była wskutek wielkiéj posuchy nieraz z trudnościami połączona. — Bydło trzymało się dobrze w tym roku i przynosiło ładny zysk gospodarzowi. Tylko mleko i masło było bardzo tanie, chociaż obecnie w cenach podskoczyły.

* **„Katolik“** bytomski podaje dzisiaj obszerne sprawozdanie z burzliwego zebrania przedwyborczego w Żorach. Sprawozdawca przyznaje, że hałasowano, ale twierdzi, że także ze strony niemieckiéj. Rozprawy odbywały się w języku polskim, ponieważ Polacy znajdowali się na sali w ogromnéj większości; Niemcy zgodzili się też ostatecznie na obrady polskie, bo wszyscy rozumieli po polsku. Przyczyną burd było wedle „Katolika“ niestósowne zachowanie się p. Nettera, który groził policyą i Xiędza Grunda, który w rozdrażnieniu nazwał ruch narodowy ruchem rewolucyjnym; wreszcie dolało oliwy do ognia wystąpienie X. dr. Kremskiego przeciwko czasopismom polskim. Referujemy ściśle za „Katolikiem“, nadmieniając, że pisma niemiecko katolickie wprost odwrotnie przedstawiają przebieg zebrania. Koniec końcem mamy w okręgu pszczyńsko-rybnickiem *dwóch* kandydatów centrum. „Schl. Volksztg.“ proklamowała wczoraj p. Latacza, a „Katolik“ pisze dzisiaj tak:

„Z tego sprawozdania bezstronnego każdy się przekonać może, że aczkolwiek zebranie było burzliwe, jednakże toczyło się w takim porządku, iż o jego ważności nikt wątpić nie może. Przewodniczący i członkowie komitetu wyraźnie powiedzieli, że zebranie rozstrzyga. Zebranie też co do kandydatów rozstrzygnęło, a więc spór skończony; wszyscy centrowi powinni się poddać uchwale Zorskiéj. Że zebranie było burzliwe i że uchwała jego nie wszystkim się podoba, to sprawy ważności nie psuje. Zebranie wyborcze przed wyborami ostatnimi w Bytomiu, było o wiele burzliwsze od Zorskiego, lecz wszyscy się poddali jego uchwałom. Nie wątpimy też, że gdyby większość zebrania Zorskiego była stanęła po stronie komitetowego kandydata, wszyscy przyjaciele komitetu byliby głosili, że zebranie ważne, choćby hałas na zebraniu był jeszcze większy. Dla tego też teraz „Katolik“ i przyjaciele jego mają prawo się domagać, ażeby komitet uznał uchwałę Zorską. Jeżeli tego nie uczyni, to oczywisty gwałt zada wolności wyborców. Kto winien, że zebranie było burzliwe? Niemieckie gazety głoszą, że zwolennicy „Katolika“ winni. Tymczasem tak nie jest; winni są ci, którzy niesłusznymi zarzutami zebranych drażnili. Niemieckie gazety katolickie popisały o zebraniu przesadzone, nieprawdziwe, a nawet wprost niegodziwe rzeczy. Odznaczyła się szczególnie gliwicka „Volksstimme“, która polskich wyborców nazwała: „dzikimi Indyanami, pijaną hołotą, krzykaczami nieokrzesanymi“ i t. p. O tem wszystkiem jeszcze niezawodnie będziemy zmuszeni później napisać. Dziś powtarzamy tylko: Zebranie Zorskie jest ważne. Pan adwokat Radwański jest jedynym legalnym i prawnym kandydatem centrowym.“

* **Walne zgromadzenie** Tow. „Szkoły ludowéj“ rozpoczęło się w Krakowie w sobotę nabożeństwem w kościele XX. Pijarów. Następnie w południe w sali Rady miejskiéj zgromadzili się niezbyt licznie delegaci Kół miejscowych, członkowie Zarządu głównego, Rady nadzorczéj i sądu rozjemczego. Zgromadzenie powitał prezydent miasta Friedlein, a obrady zagaił prezes dr. Asnyk. Po wyborze komisyi dla sprawozdania Zarządu głównego, posiedzenie zamknięto.

Drugie posiedzenie odbyło się w niedzielę. Referentem komisyi dla poczynienia wniosków z powodu sprawozdania Zarządu głównego był p. Bartoszewicz. Dłuższe jego przemówienie streszcza „N. Ref.“ w tych słowach: „P. Bartoszewicz podziękował najpierw Zarządowi za jego przeszłoroczną działalność i uznał, że Zarząd główny w miarę sił i możności dla dobra Towarzystwa skutecznie pracował. Zdaniem komisyi atoli zachodzą usterki i braki, które mówca po kolei wytyka. I tak: dochody Towarzystwa — pomimo jego powagi i doniosłości — są za małe, a winno temu w pierwszym rzędzie społeczeństwo apatyczne, niemniéj zaś organizacya Towarzystwa, przejęta z wzorów, które gdzieindziéj są dobre, ale do naszych warunków nienależycie zastósowane. Wadliwe postanowienia statutu często na walnych zgromadzeniach wywołać mogą brak potrzebnego kompletu. Członkowie Towarzystwa za mało mają styczności z Zarządem głównym. Komisya solidaryzuje się z wzupełności z ustępem sprawozdania, w którym Zarząd oświadcza, że stoi po nad stronnictwami, pomimo to mówca twierdzi, że skład Zarządu jest do pewnego stopnia stronniczy. Następnie referent wyraża zapatrywanie, że w Zarządzie głównym jest trochę ociężałości, a brak pewnego wyraźnego i jasnego kierunku działania, że w stosunku do ogółu wydatków za mało wydaje się na budowę szkół i zapomogi, że kontrola kół jest dosyć obojętna, wiele kół nic nie robi, nowych kół za mało się zakłada i dochody Towarzystwa się zmniejszają. Z wielkiem zadowoleniem komisya widzi, że Zarząd główny przedewszystkiem na budowę własnych szkół zwraca uwagę. Co do szkoły polskiéj w Biały referent komisyi zaznacza, że akcyę raz rozpoczętą bezzwłocznie i szybko przeprowadzić trzeba do końca, a mało mając nadziei, aby budowy téj szkoły dokonać można za pomocą samych składek, proponuje zmianę statutu w tym duchu, żeby na ten cel można użyć przynajmniéj połowy kapitału żelaznego, którego obecny statut naruszać nie pozwala, co do reszty zaś zaciągnąć nizkoprocentową pożyczkę. Zdaniem komisyi lokacya żelaznego funduszu w gmachu szkoły bialskiéj przyniesie wysokie odsetki moralne“.

W dalszym ciągu referent komisyi zwraca uwagę na pewne jeszcze braki i niejasności, jak to, że jest pewna nierównomierność w kwotach nadsyłanych przez koła Zarządowi głównemu, że niektóre koła za dużo funduszów zatrzymują u siebie, że kołom brak bodźca do żywszéj działalności, że byłoby lepiéj, gdyby koła odsyłały wszystkie wkładki członków zwyczajnych Zarządowi głównemu, a natomiast za porozumieniem i aprobatą Zarządu głównego zostawiały u siebie nadzwyczajne swoje dochody. — Nadto komisya oświadcza, że nie podziela argumentów Zarządu głównego co do subwencyonowania „Polskiego Ludu.“ Zarząd twierdzi, że „pismo to może być pożytecznem i mieć powodzenie wtedy tylko, gdy mu się nada kierunek polityczny; polemika zaś dziennikarska, jakąby pismo prowadzić musiało, odbiłaby się także na Towarzystwie, które ze względu na cele swoje i na potrzebę skupienia około swéj działalności jak najszerszych warstw powinno stać i stoi po za sferą walk stronniczych.“ Referent komisyi sądzi przeciwnie, że gdyby takich pism politycznych stronniczych dla ludu nie było, możeby mu było lepiéj i w głowie i w sercu.“

Wywody swoje, trwające przeszło godzinę, zamknął referent szeregiem wniosków, które po długiéj dyskusyi w przeważnéj części przekazano Zarządowi głównemu do rozważenia.

Z kolei miano przystąpić do wyborów; odroczono je jednak do następnego zgromadzenia, gdyż okazał się brak przepisanego statutem kompletu.

* **Mowa p. Namiestnika.** Opisując uroczystość poświęcenia gmachu gimnazyum polskiego i ruskiego w Przemyślu, podaliśmy tylko treść mowy p. Namiestnika. Ponieważ mowa ta jest ze wszech miar nader ważną, przeto podajemy ją dziś w całości. Opiewała ona jak następuje:

„Przed chwilą raczyli Przewielebni Xięża Biskupi odprawić mszę świętą i dokonać poświęcenia gmachu tego szkolnego, przeznaczonego na umieszczenie dwóch kompletnych wyższych gimnazyów.

Na mnie teraz koléj, by w imieniu Rady szkolnéj krajowéj, jako szef administracyi tego kraju koronnego, w kilku słowach wypowiedzieć, czego potrzeba, by ten budynek na chwałę Bożą i pożytek ludzki służył i by mieszczące się w nim zakłady naukowe rozwijały się w myśl ustaw, przepisów, intencyi i usiłowań Rady szkolnéj krajowéj. Przedewszystkiem współdziałać muszą dyrektorowie z gronami nauczycielskiemi, daléj uczniowie, a wreszcie rodzice i opiekunowie, jakoteż w ogóle mieszkańcy miasta Przemyśla. Ścisłość w spełnianiu obowiązków, dokładność i ciągłość w pracy, życzliwość i wyrozumiałość, oparte o serce i rozum, przywiązanie do zawodu, które musi prowadzić do uszlachetniania i udoskonalania w działaniu, oto linie wytyczne dla dyrektorów i gron nauczycielskich. Uczniom zalecam, by wyrabiali w sobie miłość dla Boga, uszanowanie dla starszych, stałość w pilności, karność i schludność, zarazem by odtrącali od siebie wszelkie złe podszepty, a złem dla uczniów jest to, czego szkoła zakazuje. Społeczeństwo wreszcie, a zatem rodzice, opiekunowie i mieszkańcy w ogóle, powinni otaczać zakłady naukowe opieką, troskliwością i życzliwością, współdziałać i dopomagać gronom nauczycielskim, umoralniać, uszlachetniać młodzież i podnosić wobec niéj znaczenie i powagę szkoły, a nigdy krytyką lub lekceważeniem rzeczy lub ludzi wobec młodzieży jéj nie obniżać.

Rząd i rada szkolna krajowa starają się i starać się nadal będą o stworzenie wszystkich warunków potrzebnych do rozwoju szkoły, wszystkiego, co może się przyczynić do podnoszenia poziomu moralnego i intelektualnego i do ułatwienia zadania, które streszczam w słowach: wychowywać i kształcić młode pokolenie na bogobojnych, zacnych, pracowitych, do kraju przywiązanych i pożytecznych obywateli.

Czyż wystawienie tego wspaniałego gmachu nie jest także jednym z licznych dowodów téj pieczołowitości i dbałości Rządu i Rady szkolnéj krajowéj? Podczas gdy w innych krajach gminy same przeważnie starają się o pomieszczenie odpowiednie także i szkół średnich, Rząd, pomny trudnych i ciężkich stósunków materyalnych, w których się kraj nasz znajduje, pomny także i zaniedbań przeszłości, stara się w granicach możliwości pomagać gminom miejskim szczególniéj tam, gdzie gminy miejskie obowiązkom wyłącznie na nich ciążącym zaledwie sprostać mogą.

Wystawienie tego budynku ma jednak jeszcze i inne, głębsze znaczenie, które przy dzisiejszéj uroczystéj sposobności podnieść i zaznaczyć zdaje mi się być moim obowiązkiem. Pod jednym dachem mieścimy dwa zakłady równorzędne. To nie przypadek. Stało się to po głębokim rozmyśle, to system, to zasada, to próba, ale próba tylko w tem znaczeniu, że pierwsza; postanowienie jednak stanowcze, że w tych warunkach i tylko w tych warunkach będziemy rękę przykładać do kulturnego rozwoju obu narodowości, kraj nasz zamieszkujących, tam, gdzie potrzeba tego sprawdzona będzie i uzasadniona, i gdzie warunki się znajdą. Pod jednym dachem, panowie, bo Ojczyzna jedna; pod jednym dachem, bo tylko pod jednym dachem mieszkają ci, którzy mają silną wolę i postanowienie wzajemnie się kochać, szanować i cenić, wzajemnie sobie ustępować i wspólny swój interes tak samo pojmować. Nie jest to zatem próba w tym duchu, by probować, czy myśl się uda lub nie, bo udać się musi, mamy w to wiarę i będziemy z żelazną konsekwencyą tę zdrową myśl przeprowadać bez względu na zmianę ludzi lub na odmienne zapatrywania jednostek. Temi myślami ożywiony i przejęty, witam Was tu, Panowie, zgromadzonych w tym poświęconym dopiero co budynku i wzywam do rozpoczęcia Waszej pracy w imię Boże.“

* **Lwów.** „Pochodni,“ organu polsko-katolickich robotników, wyszedł właśnie nr. 23. Poczciwa tendencya tego pisma wieje z każdego wiersza, oświeca ono i broni robotników, nie szerząc jednak nienawiści społecznéj, a przytem mężnie zwalcza na każdym kroku niecne machinacye międzynarodowéj partyi socyalno-demokratycznéj. Niech każdy robotnik weźmie do ręki bodaj jeden numer „Pochodni“ i porówna go z ziejącemi jadem nienawiści pismami socyalistycznemi, chcącemi tylko zburzyć wszystko, a nic na to miejsce nie zbudować, a przekona się, które z nich jest prawdziwym jego przyjacielem i obrońcą. W ostatnim numerze „Pochodnia“ wzywa gorąco nowo wybrać się mający sejm, aby szczerze zajął się dolą robotników, zarówno wiejskich jak i miejskich, omawiając przytem ich położenie w sposób do duszy przemawiający. Jak w swoim czasie „Pochodnia“ pierwsza wystąpiła przeciw gwałceniu odpoczynku niedzielnego, tak i teraz pierwsza nawołuje, aby program prac sejmowych objął także kwestyą robotniczą. Pismo to zasługuje rzeczywiście na szczere poparcie.

* **Z Watykann.** W zeszły poniedziałek przyjmował Ojciec św. na prywatnéj audyencyi p. Izwolskiego, ambasadora rosyjskiego przy Stolicy św.

* **Dzieci w kąpielach morskich.** Pewien lekarz kąpielowy ostrzega rodziców, ażeby nie zezwalali dzieciom na zbyt długie kąpiele w morzu; nadto nie należałoby nigdy wpuszczać dzieci do basenu bez sandałków; najrozsądniéj postąpią sobie rodzice, przebywający w kąpielach morskich, gdy w ogóle zakażą dzieciom bawić się w wodzie w ten sposób, że tułów narażony jest na promienie słoneczne a nogi moczą się w chłodnéj wodzie. Kąpiel morska dla dzieci nie powinna nigdy trwać po nad dwie minuty.

* **Z kroniki łowieckiéj.** Nowa koléj żelazna Stanisławów Woronienka zniszczyła odwieczny spokój w królestwie zwierząt w Karpatach. Mieszkańcy niedostępnych gór i kniei emigrują ze swych dotychczasowych siedzib, aby szukać schronienia, gdzie nie ma turkotu pociągów i świstu lokomotywy. Oddawna już bardzo rzadcy goście: niedźwiedzie i jelenie pojawiły się gromadnie w okolicy Żabiego, a niedźwiedzie rozpoczęły natychmiast swą gospodarkę, porywając bydło nawet w oczach pasterzy. P. Przybyłowski, właściciel Krzyworównego, zarządził obławę, w której uczestniczyli hucuły uzbrojeni w stare, ale wypróbowane swoje kapslówki. Wynik polowania był bardzo piękny. Skoro tylko ruszyła naganka, na jednego z hucułów wyszła niedźwiedzica z dwojgiem małych. Strzelec położył ją trupem od jednego strzału; młode umknęły. W parę minut później na innego hucuła nadbiegła znowu niedźwiedzica z dwojgiem małych. I ta padła od celnego strzału w serce, a młode ratowały się ucieczką. Dramatyczną była scena, jaką miał trzeci hucuł. Wyszedł nań ogromny samiec i ujrzawszy człowieka, stanął. Chłop strzelił celnie, bo w sam łeb, ale „misio“ twarde ma życie i kula spłaszczyła się na kości czołowéj. Niedźwiedź potrząsł łbem, uniósł się na dwie łapy i bijąc przedniemi o drzewa, szedł groźny na strzelca, który w swéj pojedynce nie miał już naboju... W téj chwili z boku nadbiegł inny myśliwy i dał ognia. Kula ugrzęzła w komorza, zwierz padł z okropnym rykiem, ale żył jeszcze, tarzał się, rwał ziemię i usiłował powstać. Tymczasem nadeszła naganka i dała doń kilkanaście strzałów równocześnie, które też pokonały króla naszych kniei.

Po tak pomyślnym wyniku obławy, chłopi okoliczni nabrali wielkiéj ochoty i w kilku dniach następnych na zasadzkach w rozmaitych miejscowościach ubili jeszcze 4 niedźwiedzie, przeważnie młode.

* **Palestyna.** (Polacy w Jerozolimie) X. Jukundyn Bielak, od 30 lat misyonarz apostolski w Jerozolimie, donosi, że obecnie z Polaków stale zamieszkują w Jerozolimie: Koleta Filipowicz z prowincyi zachodnich, Serafina Brzozowska z gub. podolskiéj Maryanna Hermenkiewicz z Kijowa, Franciszka Sławanowska, Julia Guzewicz z Wilna, Maryanna N. z Wilna, Manyanna Szajkowska z gub. kowieńskiéj, Katarzyna Zarembianka z Lublina, Konstancya Russo z Odesy, Paulina Sobolewska, Rozalia Brodowa z Galicyi, Tekla Strozdrówna z Wilna, Jan Parchita z Lublina, Jan Czyżewski z Lublina, Antoni Butkiewicz z gub. kowieńskiéj, Jan Baranowski z rodziną, inżynier z Galicyi; osób 8 składa jego familję z żoną węgierką; Albertyna Szczygielska, zakonnica Józefinka, Anna N. Postulantka u Józefinek z gub. płockiej, Franciszka Jasińska z Prus, Jadwiga Polewska z W. Ks. Poznańskiego, Jeremiasz Markowski z Warszawy, Tercyarz; X. Marcin Chwaliszewski kanonik z W. Ks. Poznańskiego, regens seminaryum patryarchy łacinskiego w Jerozolimie; Wincenty Rejner z gub. płockiéj postulant w Emmaus; Juliusz Trzetrzyński, kleryk, student filozofii, z gub. płockiéj, w Betleemie; Jan Dopierało z Warszawy; Benedykt Sejdat; Maryanna Sejdat, jego żona, Maryanna Sejdat, córka. Na Wielkanoc było przeszło 100 polaków.

* **Pamiętnik króla mody.** Zmarły niedawno w Paryżu słynny krawiec damski Worth, pozostawi szereg notatek, pośród których znalazł się nie tylko wykład sztuki kroju sukien damskich, ale i sporo wspomnień historycznych, oraz definicyi tego, co świat modą nazywa. Wszyscy stawiają sobie pytanie: zkąd właściwie moda pochodzi, kto ją robi, kto obmyśla te wszystkie nowe fasony, jakich tyle już było i tyle jeszcze będzie? Na pytanie to odpowiada Worth: „W istocie rzeczy nikt mody nie robi, idzie tylko za nią. Stwarza ją czasami niemożliwy do przewidzenia zbieg okoliczności — i oto jest — i nikt nie umie powiedzieć: zkąd przyszła“ Bywały jednakże mody, których pochodzenie dało się wyśledzić, a Worth przytacza właśnie parę takich przykładów. W pierwszych dziesiątkach naszego stulecia nosiły damy krótkie suknie. Tymczasem zdarzyło się, iż królowa Wiktorya angielska, wkrótce po wstąpieniu na tron, wysiadając z powozu skaleczyła sobie nogę. Nazajutrz zapowiedziane było właśnie uroczyste przyjęcie w pałacu St. James. Cóż więc czyni królowa, mająca nogę w bandażu? Kazała sobie natychmiast zrobić długą suknią, która jéj stopy zakrywała. Damy dworskie poszły za przykładem monarchini — i Europa przyjęła niebawem nową modę. A oto inny wypadek. Słynna tragiczka Rachel, pragnąc wspomódz biedną kobietę, kupiła od niéj pewną ilość łokci żółtéj materyi, któréj nie potrzebowała i nie myślała wcale użyć. Po pewnym jednak czasie, przyjrzawszy się znów materyi, kazała sobie zrobić suknią i wystąpiła w jednéj z ról nowych. Powodzenie artystki dorównało powodzeniu jéj sukni i przez pewien czas cały Paryż nosił żółte suknie. Trzeci przykład sięga najnowszych czasów. Pewna znakomita dama, bawiąca w przejeździe w Paryżu, zapragnęła przyjrzeć się wyścigom, choć w kufrach swych nie miała żadnéj toalety stósownéj. W ostatniéj chwili kazała przybrać, o ile się to dało, swoją czarną suknią i wzięła do niéj czerwoną jedwabną parasolkę, która, jak jéj powiedziano, miała podnieść jéj prostą toaletę. I oto stało się, iż dama zrobiła szalone wrażenie swą czerwoną parasolką — i odtąd kolor ten dla parasolek począł obowiązywać. — „Modę więc — kończy Worth — robi przypadek, potrzeba w kłopocie, kaprys, a czasem jedna z tych dziwnych osobliwości niewieściego smaku — i utrzymuje się ona całe sezony i świat za nią idzie.“

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr 210.

Czwartek 13 Września 1895.

* **Hist ryczne kałamarze.** Na wystawie paryskiéj r. 1900-go ma być urządzony oddział literacki, a w nim znajdą się cztery kałamarze, mające osobnę swoją historyę Gdy w r. 1860 pani Wiktorowa Hugo urządzała w Paryżu bazar dobroczynny, uprosiła czterech pisarzy: Lamartine'a, Wiktora Hugo, Aleksandra Dumasa (ojca) i George Sand, aby na fanty podarowali swoje kałamarze. Każdy z nich posiada własnoręczne świadectwo swego ofiarodawcy. „Ofiarowany przez Lamartine'a“ — oto napis do jego kałamarza. Wiktor Hugo pisze: „Nie starałem się wcale o ten kałamarz, przypadek dał mi go w ręce, posługiwałem się też nim przez kilka miesięcy. Ponieważ zażądano go odemnie dla dobrej sprawy, więc oddaję chętnie. Victor Hugo, Hauteville-House, czerwiec, 1860.“ Al. Dumas powiada: „Poświadczam, iż ten kałamarz jest tym właśnie, co służył mi przy pisaniu ostatnich piętnastu czy dwunastu tomów moich powieści. Aleksander Dumas, Paryż, 10 kwietnia, 1860 r.“ George Sand z niewieścią gadatliwością. kreśli długi list, w którym usprawiedliwia wstrętny wygląd pokapanego atramentem kałamarza, mówiąc, iż używała go w podróżach. Na owym bazarze z roku 1860 nikt nie zaofiarował za ten zbiór żądanej ceny 2500 fr., nabył go więc Wiktor Hugo i dziś jest on w posiadaniu rodziny.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 13 września św. Eulogiusza B.

Wschód słońca o godzinie 5 miuut 32. Zachód o godzinie 6 minut 19.

Górka duchowna pod Smiglem, 11 września. („Melior est dies una in atriis Tuis (Domine) super milia“. Psalm 83). O zaiste, — lepszy dzień jeden przebyty na uczczeniu Pana i Matki Najświętszéj, i na uświęcenie swoje, — niż tysiące światowych, czczych radości! Tak sobie powiedzieć może katolik, gdy we wzniosłych uroczystościach i praktykach kościoła czynny udział bierze. A taka uroczystość, a raczéj cały ich szereg, bo od 1 do 9 września, odbywała się w Górce duchownéj pod Smiglem, w kościele Matki Bozkiéj Pocieszenia. A choć to miejsce cudowne, a w szczególności kościółek tutejszy nie imponuje zewnętrznością, nie jest przecie Górka żadną miarą najpośledniejszą między książęcemi“ stolicami Maryi na ziemi naszéj. w których Ona łaski swe osobliwe rozdziela. Był czas przed kilkudziesięciu laty, gdzie sława Górki nieco przycichła, i liczba zwiedzających się zmniejszyła, — ale od roku 1858 gdy na to probostwo nastał X. Stanisław Gieburowski, a gorliwością swoją, charakterem ujmującym, starannością około podniesienia chwały Boga i Maryi zaczął budzić duchy, dokazał tego, że dawne pielgrzymki do Górki duchownéj znów w całéj pełni odżyły, a raczéj jeszcze się wzmogły, a Górka aż po za granicami Wielkopolski znaną się stała, Po nim nastał od roku 1892 J. X. Krótki na probostwo, a jako spadkobierca posterunku ku szczególnéj służbie Matki Bożéj stara się on z gorliwością wstępować w ślady poprzednika swego. Jakoż przebieg uroczystości tegorocznych w Górce bardzo zadowalniającym nazwać trzeba. Złożyło się na to kilka sprzyjających okoliczności. I tak, gdy w dwóch poprzednich latach widmo cholery wywołało zakaz policyjny odbywania gromadnie pielgrzymek, co wpłynęło na zmniejszenie się znaczne tychże, — to w tym roku zakazu tego nie było. Proboszcz więc tutejszy mając z téj strony wolne ręce, poczynił możliwe przygotowania ku wygodzie duchownéj pielgrzymujących. Więc zaprosił i pozyskał z nauki znanych znakomitych kaznodziejów nawet ze stron dalekich; i tak wystąpili z kazaniami X. dr. Szulc, profesor seminaryum duchownego w Poznaniu, X. profesor Kloske, od gimnazyum w Poznaniu, X. profesor Janicki od tegoż gimnazyum. Przybyli także i wystąpili z naukami znani z prac swych kaznodziejskich na misyach X. Gryglewicz, proboszcz z Slesina, X. Kolasiński, proboszcz z Nietrzanowa, X. Mędlewski, proboszcz z Parkowa.

Kapłani z okolicy, na pięć mil w około, przybywali z kompaniami swemi ku pomocy duchownéj, a było ich codzień po kilkunastu, czasami po dwudziestu przeszło. — A że i pogoda piękna przez cały czas stale dopisywała, — bo panujące skwary dla gorliwości pielgrzymów nie były przeszkodą, więc, jak za najpomyślniejszych niegdyś czasów w Górce, co dzień po kilka, a w całéj oktawie razem przeszło czterdzieści kompanii pielgrzymskich Górkę nawiedziło. Ponieważ ilość kapłanów bywała dostateczną, więc pielgrzymi swe potrzeby duchowe z łatwością zaspokoić mogli.

Do Komunii św. przystąpiło w całéj oktawie blisko 10,000 osób.

Stan zdrowotny pielgrzymów był bardzo pomyślny, i gdy przy równocześnie odbywających się w téj okolicy manewrach żołnierskich słychać było o bardzo znacznéj liczbie chorych, a nawet na śmierć porażonych przez skwary, tymczasem wśród pielgrzymów nie było słychać ani o jednym przypadku choroby.

A jakie też żniwa duchowe z tych obchodów świętych? — Pewno, że nie małe być muszą, bo co dla Boga i Matki Bożéj podjęte, Jego błogosławieństwo zyskuje z pewnością. I już z téj gorliwości sądząc, z którą pielgrzymi żarliwych a wymownych nauk słuchali, z tego skupienia wiernych garnących się do Sakramentu Pokuty i Komunii św., — z tego skromnego zachowania się w kościele, na cmentarzu i we wsi całéj, wnosić można, że skutki te były niezawodne, a domyślać się godzi, że one będą pewno i stałe. A tak słusznie na końcu nabożeństwa w dniu ostatnim zaśpiewano „Te Deum“ — co i teraz jeszcze wtórując temu dziękczynnemu hymnowi powtarzamy.

Równocześnie odbywały się inne festa, ale światowe; pielgrzymi przecież uczynkiem dowodzili, że inne wznioślejsze mają upodobania, — a w duszach ich brzmiała raczéj nuta psalmu: „— jak miłe są przybytki Twoje, o Panie Zastępów, dusza moja ustaje z tęsknoty do pałaców Twoich!“

Józef z nad Obry.

Skrzynka do listów.

Wny X. A. w S. Można bezpiecznie; my pod tym względem nie mamy żadnéj wątpliwości.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rólniczych powiatów mogilnickiego odbędzie się w Trzemesznie na sali p. Michałkiewicza dnia 15 września o godzinie 4 po południu. Spodziewamy się liczniejszego udziału niż roku zeszłego. Na zebranie zjedzie Patron.

Walne zebranie Kółek rólniczych powiatów gnieźnieńwskiego i witkowskiego odbędzie się w w Gnieźnie w hotelu Europejskim dnia 22 bm. o godz. 4 po południu. Na zebranie przybędzie Patron. — Liczny udział członków i gości pożądany.

Z Wystawy.

Wczoraj o godzinie 12, jak już donieśliśmy, ogłoszoną została lista premiowanych wystawców. Podajemy z niéj tylko spis polskich wystawców nagrodzonych. Oto ich nazwiska:

W grupie I (rolnictwo, leśnictwo, górnictwo):

Medal złoty: August Denizot z św. Łazarza za konifery, drzewa owocowe i szkółki, Adam Kubaszewski z Gołuchowa za różne okazy ogrodnicze, Aleksander Kwiatkowski z Leszna za okazy pszczelnictwa.

Medal srebrny: Bąkowski i Otmianowski za nasiona, Michał Latanowicz ze Sremu za kościółek z miodu, Marcin Piasny ze Środy za modele uli, Wilkoński z Graboszewa za plany do ogrodów.

Medal bronzowy: Jachimowicz i Szczawiński za nasiona, Józef Olejnik z Sierakowa za miód i wosk, Jan Szews, rolnik z Lucimia, za wóz z automatycznym hamulcem.

List pochwalny: Damazy Dymalski z Ostrowa za ul, Karól Simon z Leszna za fluid restytucyjny.

W grupie II (artykuły spożywcze):

Medal złoty: A. Cichowicz za wina, L. Grabski z Inowrocławia za produkty młynarskie, cukrownia z Kruświcy za cukier, Stanisław Pfitzner za wina.

Medal srebrny: J. N. Jabczyński za miód — Kaliuowski i Przepiórkowski z Warszawy za papierosy i tytoń (zastępca M. Droste), J. N. Leitgeber za kawę paloną, A. Markiewicz z Krotoszyna za pierniki, Edmund Neymann ze Sremu za likwory, F. L. Wolff (Sulima) za papierosy, Leon Zehr ze Smigla za likwory.

Medal bronzowy: „Marya Helena“, młyn parowy we Lwowie, za wyroby młynarskie, Teodor Rudnicki z Gniezna za wyroby cukiernicze, Śliwiński i Sp. z Lidzbarka za masło.

List pochwalny: J. Piechocki z Ostrowa za miód, Komitet pań polskich za likwory, wino owocowe i sok domowego wyrobu, J. Bayer z Poznania za miód.

W grupie III (przemysł chemiczny).

Medal złoty: Fabryka mączki i syropu Kwilecki, Potocki i Spł. we Wronkach za syrop i mączkę.

Medal srebrny: dr. Roman May za nowozy sztuczne, M. Sobecki za świece woskowe, W. Szczerbiński za preparaty bakteryologiczne i chemiczne, Szujski, Moraczewski i Spł. w Krakowie za zapałki i gustowną dekoracyą.

Medal bronzowy: dr. Koszutski za dentiprynę.

List pochwalny: Franciszek Glabisz za smarowidło na skóry, Jan Ihnatowicz we Lwowie za perfumy i inne preparaty toaletowe.

W grupie IV (materyały budowlane, wyroby z kamienia, gliny, porcelany i szkła, oraz budownictwo):

Medal srebrny: Jan Balcerek z Szamotuł za okno malowane, wykonane według własnego pomysłu, A. Krzyżanowski za wyroby rzeźbiarskie, Spółka melioracyjna za plany melioracyi, S. Michalski i Spł. za wyroby rzeźbiarskie, Nowicki i Grünastel za okna kościelne etc., Marcin Piotrowski i Józef Piotrowski za dekoracye kościelne, J. Szpetkowski za stacye plastyczne z masy mozajkowéj i chorągiew haftowaną.

Medal bronzowy: L. Frankiewicz za pawilon z scagliolu, Jan Manikowski z Czerska za przyrządy do zamykania butelek.

List pochwalny: Kaźmierz Kliszczyńsk za piece, Moszczeński z Wapna za próbki gipsu, J. Raczyborski za biust gipsowy.

W grupie VI (przemysł tkacki, odzież, obuwie etc.):

Medal złoty: C. Adamski za czapki futrzane i sukienne, J. Eichstaedt za znakomite paramenta kościelne i elegancką bieliznę.

Medal srebrny: T. Andersz i Wojciech Balcerkiewicz z Berlina za obuwie, Wojciech Frąckowiak za garderobę męzką, M. Gawlak z Wrześni i T. Glock i Spł. za obuwie, S. Hoffmann za kwiaty sztuczne, Edmund Kmiecikowski za obuwie na niekształtne nogi, M. Płatkowski za garderobę, M. Zabłocki za obuwie.

Medal bronzowy: W. M. Adamczewski z Środy i Teodor Berchiet za obuwie, St. Durski za cholewki, K. Ignatowicz za tanią bieliznę, J. Kistler za gorsety, Franciszek Knaflewski za cholewki zabarwione, Teofila Pachulska z Krakowa za sztuczne kwiaty, Julian Wilgocki z Ostrowa za obuwie, Jan Woźny z Środy za garderobę, J. Zabłocki (ul. Wodna), za cholewki.

List pochwalny: P. Walerya Jagielska za ornat, M. Mikołajewski z Gniezna za ubrania dla kanoników, Jakób Śliwiński z Czarnkowa za obuwie męskie.

W grupie VII (wyroby z metalu):

Medal złoty: Leon Kiesling, zakład blachnierski, za balustradę z cynku.

Medal srebrny: Stanisław Nakulski z Gniezna i Jan Specht za broń, Stanisław Urbanowicz, mistrz ślusarski z Wrześni, za doskonałe zamki patentowane.

Medal bronzowy: Alfred Dzikowski, fabryka broni, we Lwowie za broń. Z. Janaszewski, mistrz ślusarski z Gostynia, za bramę z kutego żelaza, Stanisław Malinowski, mistrz kowalski w Sremie, za wyroby kowalskie

List pochwalny: T. Krzyżanowski, za praktyczne machiny dla ślusarzy, T. Otmianowski (Ziętkiewicz i Mińcikiewicz), za wystawę przyborów kuchennych

W grupie VIII (wyroby z drzewa):

Medal złoty: Leon Sokołowski, mistrz bednarski, za wyroby bednarskie, J. Zeyland, fabryka mebli, za meble i rzeźby artystyczne.

Medal srebrny: A. Andruszewski, za meble pokojowe, S. Bendlewicz z Pleszewa, za artykuły dewocyjne, Dankowski i Sp. za meble pokojowe, M. Frankenberg z Gniezna za bufet dębowy.

Medal bronzowy: Franciszek i Józef Bartkiewicze z Górki, za szafy, Bronisław Iwandowicz, za fotel, Fr. Mańczak, za biurko damskie i konsolki salonowe, A. Szczepaniak z Wronek, za biurko.

List pochwalny: Jan Bartkiewicz z Kościana, za biurko męskie, Jakób Porada z Gogolina za stacyą rzeźbioną.

W grupie IX (wyroby ze skóry, kauczuku itd.):

Medal srebrny: Z. Mazurkiewicz, za pasy.

Medal bronzowy: Nikodem Wolniewicz, za kufry.

W grupie X (wyroby z papieru):

Medal złoty: W. Chrzanowski (firma Antoni Rose), za litografie i książki rólnicze.

W grupie XI (machiny, elektrotechnika i środki transportowe):

Medal złoty: H. Cegielski, za machiny, J. Krysiewicz, za doskonałe wyroby kotlarskie

Medal srebrny: F. Biskupski, za aparaty elektryczne. Petzold i Sp. w Inowrocławiu, za machiny, Urbanowski, Romocki i Sp. za machiny.

Medal bronzowy: Wincenty Dandelski, za kartoflarkę, Józef Kulka, za wyroby kołodziejskie.

List pochwalny: Jan Balawajder z Przemyśla, za narzędzia rólnicze, Bryliński i Twardowski, za machiny, J. Popławski, za machiny do szycia.

W grupie XII (instrumenta naukowe, muzyczne i zegary):

Medal srebrny: Walery Szulc, za dekoracye zegarów według własnego pomysłu.

Medal bronzowy: Dominik Dybizbański, za zegary, Franciszek Niewczyk, za srebrną tubę własnéj roboty.

W grupie XIII (sztuka graficzna, obrazy):

Medal złoty: Profesor Jaroczyński za prace uczniów szkoły politechnicznéj, Marcinkowski, rzeźbiarz, za grupę wodotryskową.

Medal brązowy: Panna Henryka Szuman za malatury.

List pochwalny: Kazimierz Szmyt z Poznania za portrety.

W grupie XIV (szkolnictwo przemysłowe i wydawnictwa przemysłowe):

Medal srebrny: Maksymilian Kazubowski, nauczyciel kroju, za prace uczennic.

W grupie XV (hygiena, środki ratunkowe itd):

Medal złoty: W. A. Kasprowicz za stacyą ratunkową i przybory operacyjne.

List pochwalny: Kozłowski dentysta z Gniezna za szczęki kauczukowe.

W grupie XVI (prace kobiet i przemysł domowy):

Medal złoty: Galicyjska szkoła koronkarska w Zakopanem za koronki w stylu renesansu weneckiego, Jan Rayski z Paryża za hafty artystyczne.

Medal srebrny: Panna Marya Kolasińska z Nietrzanowa za pokrycie baldachinu i artystyczne hafty złote, pani Korytowska z Nieżychowskich za szal koronkowy, panna Świątecka z Pobiedzisk za obraz Chrystusa i za artystyczne hafty.

Medal bronzowy: Zakład św. Józefa za robótki klockowe, panna Krasicka za fanchon frywolitowy, panna Ludwika Mirosławska z Warszawy za 2 wielkie gobeliny, pani Barbara z Krzyżanowskich Pankowska za wyroby kościelne, pani Marta Prądzyńska z Kołaczkowa za krzesło pokryte skórą, mapę i malowanie na szkle, pani Radajewska z Tczewa za imitowany malowany serwis porcelany meisseńskiéi, pani Taczanowska za kołdrę.

List pochwalny: Pani T. Cichowicz za kołdrę haftowaną, księżna Czartoryska z Glinian z Galicyi za pstruchy wiejskie, panna Marya Duszyńska i panna Anna Jeske za haftowane chustki do nosa, panna Felicka z Koźmina za kołdrę giupurową, p. hr. Skórzewska z Czerniejewa z 2 dywany i panna Barbara Waliszewska za białe szycie.

Osoby, przy których nie podano miejsca zamieszkania, pochodzą z Poznania.

Galerye obrazów i muzealne zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk z powodu renowacyi przedsięwziętéj w muzealnym gmachu Towarzystwa zostały na pewien czas zamknięte

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,
przez *Dr. S. K.*

Oparty na korespondencyi Zmarłego i na gruntownem studyum odnośnych roczników „Kuryera Poznańskiego“ kreśli autor barwnem piórem młodzieńcze lata ś. p. Antoniego, jego pobyt w gimnazyum, w seminaryach poznańskiem i gnieźnieńskiem, oraz na akademii monasterskiéj, aby następnie na podstawie artykułów zawartych w „Kuryerze“, a pisanych przez niebożczyka, przedstawić wiernie i bezstronnie rozwój historyczny naszego społeczeństwa w Księstwie w czasie pamiętnych dni walki kulturnéj i w następującym bezpośrednio po niéj okresie.

Rzecz cała podzielona na 10 rozdziałów, obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztować będzie w drodze prenumeraty 3 marki.

Prosimy o rychłe zamówienia celem obliczenia ilości nakładu.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

---

* ***Przedpłatę*** na dzieło: ***„Żywot X. Dr. A. Kanteckiego“*** złożyli:

Justyna Syroczyńska z Krakowa 2 egz.
X. prob. Wróblewski z Rososzycy 1 egz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 września.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Kuczyński z żoną z Zgiebza, Spittler z Paryża, pani Wróblewska z Poznania, Huber z Namdorf, pani Plewicka z bratem z Kalisza, panna Tyrankiewicz z Warszawy, panna Theurich z Gniezna, Zielewski z żoną z Jarocina, X. prob. Bielski z Mąkowarska.

HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Dr. Chełmicki z Żydowa, dr. Soboliński z Warszawy, Hornung z Mysłowic, Coitt z Magdeburga, pani Harmel z Gniezna, Gregorowicz z Krotoszyna, Voigt z żoną z Lipska, Flaschkämpfer, Fhilippi i Wahl z Berlina, Rosenbaum z Fürth, Gmurowski z Koźmina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 11 września 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	14	60	14	30	14	10	13	60	13	10	12	60
Pszenica żółta	14	50	14	20	14	00	13	50	13	00	12	50
Żyto	11	80	11	50	11	40	11	30	11	20	11	00
Jęczmień	4	60	13	80	12	70	12	30	11	30	10	80
Owies	13	20	12	90	12	50	12	30	12	00	11	70
„ nowy	11	80	11	50	11	10	10	00	9	00	8	50
Groch	12	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Hamburg, 11 września. Okowita słabo, wrzesień-październik 17⅜ zżd., październik list. 17⅝ zżd., listopad-grudzień 17⅝ zżd., grudzień-styczeń 17⅞ zżd. — Kawa good average Santos za wrzesień 73¾, za grudzień 72—, za marzec 70⅝, za maj 70¼. Usposobienie: spok. Obrót — — worków.

Magdeburg, 11 września. —Cukier ziarnisty excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. —,— Drugi produkt excl., 75 Rendem. 7.70. Usposobienie: bez in. Rafinada chlebowa I. 23,—. rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23.25, mielona Melis I. z beczką 22,00 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 9.40— płac., 9,52½ żąd., październik 9,85— płac., 9,92½ żąd., listopad-grudzień 10,00— płac., 10,05— żąd., styczeń-luty 10,27½ pł., 10,32½ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
11. Po połud. 2	752 1	Płd. umiark.	pogodnie	+23,3
11 Wiecz. 9	751,0	Płd.Z. umiark.	zachm.	+20 0
12. Rano 7	752 8	PłdZ. umiark.	zachm.[1])	+14,3

[1]) Nocą deszcz (4,0 mm.)

Dnia 11 września maximum ciepła +24.1° Cel.
11 „ minimum „ + 9.0 „

(Radostano).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 11 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica słabiej.		
na wrzesień	134 50	134 50
na październik	136 75	136 25
Żyto słabiej.		
na wrzesień	114 75	114 75
na październik	115 75	115 50
Oléj rzep. spok.		
na październik	43 60	43 50
na grudzień	43 40	43 30
Okowita słabo		
eksportowa	34 20	34 10
na wrzesień	37 60	37 60
na październik	37 70	37 70
na listopad	37 70	37 70
na grudzień	37 70	37 70
na maj	38 80	38 80
spożywcza	— —	— —
Owies		
na wrzesień	118 75	118 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	1700	1400
okowity kw. eksp.	140,000	90,000
„ „ spoż.	0,0 0	0,000

	10	11
Niem. 3% poż. pan.	100 —	99 70
Consol. 4%	104 60	104 40
Consol. 3½%	103 60	103 50
Pozn. 4% l. zast.	101 30	101 20
Pozn. 3½% l. zast.	100 50	100 50
Pozn. 4% l. rent.	105 75	105 70
Pozn. 3½% l. rent.	103 30	103 30
Poznań oblig.	101 80	101 75
Nowa Pozn. poż.	102 —	101 90
Austr. banknoty	169 25	169 25
Austr. renta srbr.	101 50	101 50
Ros. banknoty	219 75	219 75
Ros. listy zastaw.	103 75	103 70
Węg. 4% renta zł.	103 75	103 40
Węg. 4% „ kor.	99 90	99 90
Aust. kred. akcye	253 40	250 90
Lombardy	48 10	47 70
Disconto com.	229 75	228 40
Usposobienie: słabe.		

Szczecin, 11 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica cicho.		
na wrześ.-paźdz.	135 —	135 —
na paźdz.-listop.	137 —	137 —
Żyto cicho.		
na wrześ.-paźdz.	115 50	115 50
na paźdz.-listop.	117 —	117 —
Oléj rzep. niezm.		
na wrześ.	43 70	43 70
na paźdz.	43 70	43 70

Okowita słabo.	10	11
w miejscu eksp.	34 —	33 60
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	10 50	10 50

Najbliższe

ciągnienie:

nieodwołalnie w poniedziałek d. 16 września rb

półn.-wsch dn. niemieckiéj Wystawy Przemysłowéj **loteryi** w Królewcu w Pr.

3167 wygranych w wartości 100,000 Marek.

Główna wygrana w wartości **20,000**, 10,000, 5,000, 3,000, 2,000, 1,000 Mrk. i t. d.

Losy po 1 Marce, 11 losów 10 Marek, oprócz tego na porto za los i listę wygr. 30 fen. — poleca **Generalna Agentura Leona Wolff w Królewcu w Pr.** Kantstrasse 2, jako też w **Poznaniu: M. Bendix, Rud. Ratt. H. Lichtenstein.** (356)

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

pod tytułem

KSIĄŻECZKA MINIATUROWA

czyli **krótki zbiorek modlitw**

ułożył **S. B.** (364)

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek

stósownie do skromniejszej lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

ŻYWOTY

Arcybiskupów Gnieźnieńskich

przez

X. Biskupa Korytkowskiego.

Pięć tomów.

Cena pierwotna 80 marek, obecnie

zniżona na 25 marek.

Poleca i odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Ostatnie nowości!

poleca

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

Alkar. Łazarz Carnot jako wygnaniec w Warszawie (1826 r.) **Złr. 1.**

Bougand ks. biskup. Chrystyanizm i czasy obecne, 1. Wiara i niewiara, przekład z francuzkiego. **Złr. 2.**

Duilhé de St. Projet ks. kan. Apologia naukowa wiary chrześciańskiéj, przekład z francuzkiego poprzedzony słowem wstępnem **J. E. ks. biskupa Mich. Nowodworskiego. Złr. 2,50.**

Fijałek Jan ks. dr. Ustalenie chronologii biskupów włocławskich. Złr. 1.20.

Gawalewicz M. Bluszcz, historya małżeńska. **Złr. 1,60.**

Junosza Klemens. Willa pana Regenta, obraz z życia wiejskiego z ilustr. Fr. Kostrzewskiego. **Złr. 2.**

Konic H. Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskiem. **Złr. 1,20.**

Lindner dr. Wykład psychologii empirycznéj, opracował dr. prof. **Leon Kulczyński,** w oprawie **Złr. 1.**

Prus Bolesław (Aleksander Głowacki). **Kroniki** 1875—1878. **Złr. 2,80.**

Przed powstaniem styczniowem. Rozprawa w Kole literacko-artystycznem we Lwowie nad książką „Historya dwóch lat 1861—1862 przez Z. L. S." **75 cent.**

Schramm Jul. dr. prof. Podręcznik do analizy chemicznéj wraz z krótkim przewodnikiem do badań sądowo chemicznych. Wydanie drugie uzupełnione. **Złr. 2,50**

Stewart Balfour. Fizyka, z ang. przeł. W. Biernacki. Z 48 rycinami w tekscie. (Wydawnictwo popularne.) **70 cent.**

Stronnictwo krakowskie o styczniowem powstaniu 1863 r. Rozprawa w Kole literackiem we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana p. t. „Rzecz o r. 1863". **Złr. 1.60.**

Tacyt P. Korneliusz. Żywot Juliusza Agrykoli i roczniki, tłomaczył Wł. Okęcki **Złr. 2.**

Toporski Daniel. Przyczynki do studyów nad twórczością Adama Mickiewicza 2 tomy. Złr. 3.

Urbanowska Zofia. Cudzoziemiec. Opowiadanie. Wydanie drugie. Złr. 1,80. (34)

STANISŁAW PRZYSIECKI

MALARZ (205)

STRZELECKA UL. 31

poleca się do wykonywania robót wszelkich w zakres malarstwa wchodzących.

Dostarczanie wody

za pomocą

artezyjskich studni świdrowych

Inżynier specyalista w świdrowaniu w głąb ziemi (392)

Olaf Terp z Danii

w Wrocławiu.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (115)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

(1146) poleca

Ornaty od 60—1000 marek.
Kapy od 75—1500 marek.
Bursy, stuły.
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych

od najtańszych do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe.
Wielki wybór dywanów smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Bieliznę kościelną.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Spółka Melioracyjna

w Poznaniu

przyjmuje wnioski i podejmuje

1) **drenowania wielkich własności i gruntów proboszczowskich**
2) **meliorowania łąk i** (401)
3) **zakładania Spółek drenarskich włościańskich.**

Na poszczególne wnioski podajemy nasze warunki i kosztorysy.

ZARZĄD.

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein.

zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. prz z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35 -1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1.50
Johannisberger dojrz.	„	2,00
Tokaj., azyat. b. dojrz	„	1.75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowem dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (114)

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

Koncesyonowane w r. 1865 przez Wysokie ck. Namiestnictwo

biuro J. Polińskiego we Lwowie

ulica Karola Ludwika L. 5

poszukuje nauczycielki z wyższym dyplomem, posiadające język polski, niemiecki, francuzki i angielski, oraz muzykę i bez muzyki. **Poszukuje nauczycieli** z ukończonemi studyami uniwersyteckiemi i językiem francuzkim — oraz **zdolnych rządców** majątków z ukończoną szkołą rolniczą i dłuższą praktyką tak do Galicyi jako też i do Rosyi. (373)

Koncesyonowane biuro J. Polińskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika L. 5 (374)

ma do obsadzenia zaraz dwie posady nauczycielek z wyższym dyplomem i muzyką **na wysoką pensyą** w magnackim domu zraelickim; kandydatki zechcą się zgłosić zaraz i przesłać swoje polecenia.

Panie

znajdą dobry zarobek przy sprzedaży **towarów płóciennych i bawełnianych, bielizny** i t. p. podług wzorów prywatnym osobom. Wielki wybór, sumienne wykonanie, wypróbowane dobre towary po jak najtańszych fabrycznych cenach.

Zgłoszenia uprasza (400)

A. Hallier & Co. w Bielefeld,

Bielefeldzka Spółka wyrobów płóciennych i bielizny.

Nowo otwarta!

RESTAURACYA „MONOPOL"

połączona (399)

z pięknym wielkim ogrodem

ulica Wilhelmowska nr. 27 naprzeciwko poczty

poleca

wyborne obiady po **1** M. | śniadania po **30-40** fen.

w obonamencie 90 fen. | Obfity spis potraw każdego czasu.

Wyszynk dobrych tutejszych i monachijskich piw.

S. WĘDZICKI.

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecam **wielki i urozmaicony wyb sprzętów kościelnych** jako to: Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconéj, **nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu,** łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony **bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociołkiem,** który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.

Na Wystawie Przemysłowej

Pawilon Główny Nr. 324.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye** z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. (359)

na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny przystępne.

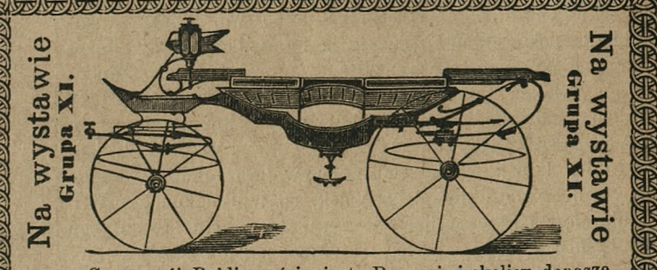

Na wystawie Grupa XI. 34

Na wystawie Grupa XI.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę, że moją **fabrykę pojazdów** przeniosłem z ul. Szerokiej na

Wielkie Garbary nr. 33

(narożnik ulicy Szerokiéj).

Nadmieniam, że na składzie zawsze mam znaczny wybór gotowych powozów rozmaitego rodzaju. Wszelkie reperacye starych pojazdów wykonuję spiesznie, rzetelnie i tanio. (182)

Józef Kulka, właściciel fabryki pojazdów

w Poznaniu, Wielkie Garbary 33.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi** i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowéj, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

Skład i pracownią

zegarków, okularów,

złotéj i srebrnéj biżuteryi

znacznie powiększam i przenoszę od października b. r. do własnego nowo przebudowanego domu

pod nr. 2

przy ul. Wrocławskiéj.

Potrzebuję więc jeszcze

trzech pomocników

zegarmistrzowskich z lepszem fachochowem wykształceniem. Życzyłbym sobie Polaków katolików, trzeźwych, dobrych, pilnych i akuratnych w pracy i moralnego prowadzenia się Dam chętnie rocznéj pensyi **tysiąc** i więcéj marek, wedle zdolności. Także przyjmę **kilku uczni** z talentem i zamiłowaniem do delikatnéj mechaniki i z dobrą nauką szkólną. (350)

J. Białas

w Poznaniu, Wrocławska ulica w bliskości Starego Rynku.

Student

znajdzie uprzejme umieszczenie u katolickiéj niemieckiéj rodziny. Sumienny dozór, a nawet i pomoc w naukach. Bliższa wiadomość u **M. Kinzel,** Wielkie Garbary 49. (386)

Osoba

w średnim wieku, obeznana dobrze z gospodarstwem wiejskiem i miejskiem, gotowaniem i prasowaniem, życzy sobie przyjąć miejsce na probostwie jako **gospodyni.** — Łask. zgłosz. prosi nadesłać pod lit. **F. M. B.** poczta **Mokronos** per **Damasławek (Elsenau) poste restante.** (396)

Nauczyciel

języka rosyjskiego

z wykładem polskim i niemieckim, znający przytem **dobrze łacinę** i język francuzki, poszukuje lekcyi. Łask. zgłosz. **Poznań** (Postamt) **A. Z. 77.** poste-restante

---

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.